Nr. 178

Kraków, piątek 8 sierpnia 1929

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Rocznik XXXVII.

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Od endecji do chadecji

Chodzi o sprawę niszczenia Kas chorych rozporządzeniami p. Prystora. Zdawałoby się, że każde stronnictwo, które jest w opozycji do rządu, będzie zwalczało te poczynania, pomijając, że każdy bezstronny człowiek, bez względu na przekonania, musi uznać je za czystą szykanę, za akcję polityczną zmierzającą przez zniszczenie samorządu kasowego do „zniszczenia" PPS.

Tak byłoby przynajmniej zagranicą, gdzie opozycja pojmuje swój obowiązek wobec zwalczanego przez nią rządu w ten sposób, że bacznie śledzi i krytykuje każdy jego krok wymierzony przeciw jednej części opozycji. Pomijamy tu zresztą fakt, że takie pociągnięcia a la Prystor zagranicą są nie do pomyślenia. U nas — tak przynajmniej zapewniają — endecja i chadecja są w ostrej opozycji wobec rządu. Prasa endecka i chadecka silnie zwalcza rząd i stosunki sanacyjne; w Sejmie obie te partje stale głosowały przeciw rządowi; czytaliśmy nawet w prasie endeckiej zarzuty przeciw PPS, że jest zbyt oględną w swej opozycji.

Tymczasem pokazuje się, że można być w opozycji, a równocześnie pochwalać rząd, a nawet popędzać w kierunku przeciw innej partji opozycyjnej. Widzimy codziennie, jak prasa endecka i chadecka z wielką satysfakcją przyjmuje niszczenie Kas chorych, bo to przecież trafia w socjalistów. Gdzie chodzi o robotników, tam prasa i partje opozycyjne z łona burżuazji zapominają o swem „zasadniczem" stanowisku i z pełnym zapałem przyklaskują tej robocie, bo — socjalizm to wróg i każdy, kto przeciw niemu występuje, to — sprzymierzeniec, choćby w innych dziedzinach był piętnowany jako największy szkodnik.

Kilkakrotnie już pisaliśmy, popierając nasze słowa cytatami, w jaki sposób „Głos Narodu" odnosi się do poczynań komisarskich. Specjalnie w Krakowie, gdzie przedstawiciele chadecji w ostatnich trzech latach zasiadali w zarządzie Kasy i za jego urzędowanie ponoszą część odpowiedzialności, w zupełności zgadzają się na rozwiązanie autonomicznych władz Kasy i na komisarza, byleby ten wyrzucił jak najwięcej socjalistów. Że ci socjaliści są nieraz długoletnimi, doświadczonymi pracownikami; że ich działalność polityczna poza Kasą nikogo nie obchodzi; że wyrzuca się starych a przyjmuje się na ich miejsce innych, niefachowych pracowników — to „Głos Narodu" — może z wyjątkiem ostatniego punktu — uważa za rzecz naturalną i w porządku. To dotyka przecież socjalistów, którzy tak leżą chadecji krakowskiej w żołądku, nie pozwalając jej na tumanienie robotników frazesem, że i ona jest partją robotniczą! Ludzkość, sprawiedliwość, prawo — furda, gdy chodzi o socjalistów i o —— kto wie — zrobienie oferty rządowi, o której różnie się mówi...

Z tąsamą zaciętością odnoszą się do tej sprawy endecy. Główny ich organ „Gazeta Warszawska" (numer 225 z 6 sierpnia) drukuje „od własnego korespondenta" krakowskiego artykuł pod tytułem „Burzenie socjalistycznej twierdzy w Krakowie" — tytuł wystarcza, mówi on wyraźnie, jaka jest treść. Ów „własny korespondent" zna źle historję krakowskiej Kasy, miesza ludzi i daty — nie o to zresztą chodzi, ale o ton, w jakim artykuł jest utrzymany: przebija z niego radość, że się gnębi socjalistów, że się ich ruguje (oni także to robili, kłamie organ endecki), a tylko szkoda, że „na miejsce jednych partyjników przyjmuje się drugich" — dalczego nie endeków, a tylko sanatorów?

Front przeciw socjalistom jest zamknięty: z jednej strony sanacja, z drugiej chadekoendecy biją w socjalistów, a trafiają w interesa robotnicze, w instytucje przez robotników stworzone i przez nich utrzymywane. I dlatego właśnie tak się dzieje: burżuazja, choćby się maskowała jako „partja robotnicza", wszędzie i zawsze popiera każdego, kto z klasą robotniczą, z jej prawem i interesem walczy. Nie trzeba było na to dowodu aż przez zajścia na terenie Kas chorych. Każdy numer chadeckiego czy endeckiego pisma zawiera bodaj małą notatkę, zawierającą napaść albo złośliwość pod adresem zorganizowanych politycznie w PPS a klasowo w organizacjach zawodowych robotników. Cisami ludzie, którzy na zebraniach poważnych — pamiętamy np. zebrania rozwiązanej obecnie Rady Kasy chorych — podnosili zarzuty drobnej natury a przeciw zamknięciom rachunkowym głosowali tylko z powodów formalnych (nie mieli reprezentacji w komisji rewizyjnej), w prasie rozpuszczają języki i pióra, nie szczędząc też rąk do bicia oklasków wszelkim zamachom na prawa robotnicze.

Klasa robotnicza ma świadomość tego, że chadecja i endecja to jej wrogowie, gotowi połączyć się z każdym dla wyrządzenia jej krzywdy albo do pochwalania krzywdy. Nie to ją martwi, ale ma słuszną pogardę dla ludzi, którzy, udając przyjaciół i występując jako obrońcy praworządności, napadają z tyłu i kąsają w łydki.

Haga

Stolica Holandji ma szczęście do konferencyj międzynarodowych, z których wynika co innego, niż zamierzano. W Hadze obradowała w r. 1899 zwołana z inicjatywy cara Mikołaja II pierwsza w historji konferencja dla ograniczenia zbrojeń; osiągnięty wtedy rezultat — głównie z winy cesarskich wówczas Niemiec — minimalny, a dalszym rezultatem była za kilka lat wojna rosyjsko - japońska. Jako dalsze uzupełnienie tej konferencji odbyła się w Hadze druga, znowu z inicjatywy carskiej, w r. 1907, a bliskim jej rezultatem był omal wybuch wojny europejskiej w r. 1908, w związku z aneksją Bośni przez Austro-Węgry, a w kilka lat później wojny bałkańskie i wojna światowa.

Teraz naturalnie stosunki są inne, teraz po Hadze wybuchu wojny obawiać się nie należy, ale konferencja tam 6 sierpnia rozpoczęta stoi znowu pod znakiem niezgody, pod hasłem ostrego zatargu między Anglją z jednej a innemi państwami z drugiej strony. Wiadomo, o co tu chodzi, mianowicie że Anglja nie jest zadowolona ze zmniejszenia swego udziału w reparacjach niemieckich, jak je ustalił plan Younga.

Trzeba będzie wielkiej zręczności dyplomatycznej, aby na tle tego zatargu konferencja się nie rozleciała. Główny w niedopuszczeniu do tego interes ma Francja, która właśnie swą umowę o spłatę długów Ameryce oparła o plan Younga. Ma ona wprawdzie dostać mniej aniżeli przypadało na nią z planu Dawesa, ale we Francji już się z tem pogodzono i Briand przybył do Hagi z silnym zamiarem nieopuszczenia ani franka z tego, co plan Younga jego krajowi przydzielił. A ponieważ Snowden przyjechał z zamiarem obalenia tego podziału, jak więc może dojść do porozumienia, w jaki sposób uniknie się krachu tj. rozjechania się bez rezultatu?

Trzy razy po podpisaniu traktatu wersalskiego próbowano uporządkować sprawę reparacyjną: pierwszy raz w r. 1920 w Spaa, drugi raz w r. 1924 w Londynie z wynikiem przyjęcie planu Dawesa; trzeci raz obecnie na podstawie planu Younga. Każde z tych postanowień zmieniało zasadnicze oblicze zagadnienia reparacyjnego: w Spaa nie ustalono ani ogólnej kwoty ani rat rocznych ani czasu płatności; plan Dawesa także nie ustalił ogólnej kwoty i czasu płatności, natomiast ustalił wysokość rat rocznych, dochodząc do 2.500 miljonów marek od r. 1929; plan Younga nareszcie ustalił i ogólną kwotę i wysokość rat i ilość lat, przez które Niemcy mają płacić.

Na czem więc opiera się zasadnicza różnica między Anglją a Francją? Na tem, że udział Anglji w spłatach niemieckich został zmniejszony — nie procentowo, ale ogólnie. Wedle planu Younga na Anglję przypada w przecięciu lat 1929—1965 po 409 miljonów marek (na Francję 1046 miljonów), a w dodatku Anglja wykluczona jest od udziału w spłatach niemieckich, wypływających z dochodów kolei niemieckich. Anglja nie zgadza się tylko na tę część planu Younga, a tymczasem rzeczoznawcy uznali swój elaborat za nierozerwalną całość, w której ani jeden punkt nie może być zmieniony, a więc albo cały plan przyjąć albo cały odrzucić.

O to właśnie idzie, że — jak rzeczy obecnie stoją — o odrzuceniu niema mowy, gdyż wytworzyłoby to próżnię. W razie odrzucenia planu Younga musiałby automatycznie znów wejść w życie plan Dawesa, a tu właśnie Niemcy kategorycznie oświadczyły, że przewidzianych w nim rat płacić nie są w stanie, zaś konferencja paryska pośrednio tę niemożność uznała, raty zmniejszając. Nastąpiłby tedy chaos w stosunkach międzynarodowych, a do tego zapewne i rząd robotniczy Anglji dopuścić nie zechce.

Na tych opierając się racjach, należy mieć ufność, że w Hadze przecież dojdzie do kompromisu. Czy to potrwa kwartał czy pół roku — politycy mają czas, tembardziej że do Paryża, Londynu, Berlina, Brukseli z Hagi jest niedaleko.

Socjalizm wobec konferencji haskiej

UCHWAŁA EGZEKUTYWY MIĘDZYNARODÓWKI SOCJALISTYCZNEJ

Egzekutywa stwierdza, że jeszcze w roku 1922 w Frankfurcie n. M. socjaliści niemieccy, angielscy, belgijscy i włoscy, których uchwały zatwierdziły kongresy Międzynarodówki w Hamburgu (1924) i Brukseli (1928), sformułowali rozwiązania, z któremi rządy zainteresowane pod naciskiem wypadków i opinji publicznej liczyć się muszą, a które dotycza:

1) ostatecznego uregulowania zagadnienia odszkodowań w związku z zagadnieniem długów;
2) ewakuacja wojsk cudzoziemskich z Nadrenji;
3) rozbrojenie na morzu, lądzie i w powietrzu.

Przyjęcie planu Younga musi pociągnąć za sobą ewakuację Nadrenji bez dalszej zwłoki i bez warunków, któreby postawiły Niemcy pod jednostronną i stałą kontrolą, nie dającą się pogodzić z pra-

wami narodu wolnego i nie przewidzianą zresztą przez traktat wersalski czy locarneński.

Egzekutywa przypomina, że na poprzednich kongresach Międzynarodówki socjaliści krajów zainteresowanych zgodni byli co do konieczności, celem zakończenia likwidacji wojny — **położenia kresu okupacji zagł. Saary w drodze przyjaznego porozumienia.** Należy to uczynić w najkrótszym czasie.

Międzynarodówka wita inicjatywę podjętą przez rząd robotniczy Anglji w sprawie **rozbrojenia morskiego** i arbitrażu przymusowego; poprze ona wszystkiemi siłami rozwój tej inicjatywy w kierunku powszechnego zmniejszenia zbrojeń (morskich, lądowych, powietrznych), oraz rozszerzenia arbitrażu na zatargi międzynarodowe.

W swej **walce przeciw wojnie i o pacyfikację Europy i świata,** rząd robotniczy Anglji będzie miał za sobą wszystkie zorganizowane siły Międzynarodówki.

Z Egzekutywy Międzynarodówki Socjalistycznej

Tow. Vandervelde prezesem Egzekutywy. — Współpraca z Ligą narodów

Na ostatniej sesji Egzekutywy Międzynarodówki Socjalistycznej został w miejsce ustępującego tow. Hendersona, który wskutek objęcia teki w rządzie angielskim złożył mandat prezesa Egzekutywy i członka biura Międzynarodówki, wybrany został prezesem Egzekutywy tow. Emil **Vandervelde,** zaś w poczet członków biura został przyjęty jako przedstawiciel partji pracy tow. C. T. **Cramp,** obaj nasi niedawni goście. Do tow. Hendersona wysłano przy tej okazji następującą depeszę: „Egzekutywa Międzynarodówki Socjalistycznej w chwili wyboru nowego prezesa dziękuje Wam za ofiarność dla ruchu robotniczego, z którą przez tyle lat przewodniczyliście naszej organizacji. Pod Waszem przewodnictwem Międzynarodówka Socjalistyczna odbudowała się na nowo, stała się silną i zdolną do boju. Przesyłamy najserdeczniejsze życzenia powodzenia w Waszej dalszej działalności dla dobra ruchu robotniczego".

Na tejże sesji powzięła Egzekutywa na wniosek tow. Wibauta z Holandji, poparty gorąco przez tow. **Hermana Diamanda** następującą uchwałę:

„Egzekutywa Międzynarodówki Socjalistycznej sądzi, że w interesie klasy robotniczej leży, by należące do Międzynarodówki Socjalistycznej partje zorganizowały **systematyczną współpracę z kierowniczemi organami Ligi narodów,** w pierwszym rzędzie z komitetem gospodarczym. Egzekutywa uważa za pożądane, aby koordynacja i kierownictwo tej gospodarczej pracy spoczywało w rękach jej biura i upoważnia biuro, aby, o ile możności w porozumieniu z Międzynarodówką zawodową, wypracowało odnośny plan i przedłożyło na najbliższej sesji Egzekutywy".

Walka klik w faszyźmie włoskim

Łatwo się domyśleć, że faszyzm, wyniszczywszy „partyjniatwo" we Włoszech i uczyniwszy z Włochów pozornie, jakby jednorunną owczarnię posłuszną pukaniu z bicza jednego pasterza, Mussoliniego — nie uzgodnił jednak nawet czołowych swoich przedstawicieli tak, ażeby nie tworzyły się różne kliki; tembardziej w takiej atmosferze, gdzie wszystko zależne jest od łaski „duce", od jego humoru. Świeżo wynikła we Włoszech afera na gruncie medjolańskim. Chociaż prasie nie wolno rozpisywać się o żadnej plamie na faszystowskich czarnych koszulach — „poczta pantoflowa" roznosi wieści szczegółowe.

Mussolini usunął z urzędowania w tem mieście podestę (burmistrza) Belloniego i szereg innych faszystów. Przysłużył się im były sekretarz generalny partji faszystowskiej Farinacci, który od czasu, jak popadł w niełaskę, z niecierpliwością oczekuje możności odegrania się...

Otóż wniósł on ciężkie oskarżenia przeciwko „klice medjolańskiej". Mussolini polecił wysłać na miejsce rewizorów, którzy złożyli mu obszerny raport. Osią oskarżenia była sprawa dolarowa — pożyczki amerykańskiej, zawartej przez miasto Medjolan z bankiem amerykańskim. Komisja rewizyjna stwierdziła, iż Belloni nie popełnił przy tej okazji finansowych nadużyć, wszelako... co się tyczy jego administracji i jego politycznej działalności komisja uważa, że nie są one wolne od zarzutów, ale że nadają się jedynie do ściągnięcia nań nagany i rygorów nie-sądowych. Słowem — „domowa apteczka"... Ale „duce", gdy się do kogo zrazi, nie żałuje dawek. Więc polecił sekretarzowi stronnictwa faszystowskiego wymierzyć Belloniemu karę zawieszenia na czas nieograniczony w wykonywaniu wszelkiej działalności publicznej i politycznej, a równocześnie wyraził Farinacciemu surową naganę za to, iż w swoich oskarżeniach dopuścił się oszczerstw, uchybiających gospodarce faszystowskiej i piętnujących wielką firmę bankierską obcopaństwową.

To ostatnie aż nadto zrozumiałe: Włochy, jak kania deszczu, wypatrują i pragną dolarów... Oczywiście, zarzucanie bankom amerykańskim uczestnictwa, w korupcjach włoskich, mogłoby psuć szanse dalszym zabiegom o pożyczki...

Jak mówiliśmy, rządy jednostkowe, czy niby — jednostkowe, a bierzemy pod uwagę zarówno dawne monarchje absolutne, jak różne formy dyktatur, są siłą faktów hodowią klik. Tembardziej, o ile chodzi o jakiś okres przejściowy od form demokratycznych do wyżej wspomnianych. Zaczyna się bowiem wówczas od masowego usuwania przeciwników politycznych i obsadzania stanowisk swoimi ludźmi. Lecz żaden samowładca nie może sam całą maszynę państwową przemontować, każdą śrubkę obejrzeć i dopasować. Musi się wyręczać swoimi zaufanymi. Ale zaufani w danym momencie — mogę narazić się w następstwie na jakieś nieukontentowanie i stracić swoje uprzywilejowane stanowisko. Promień łaski spada na inne jednostki... Te ze swej strony chcą wzmocnić swoją pozycję, obsadzając zależne od siebie stanowiska bliższymi, swoimi adherentami. W dziale więc, gdzie nastąpiła zmiana u góry, rozpoczynają się rugi — już nie przeciwników ustroju dyktatorskiego, lecz ludzi, wysuniętych przez kierownictwo poprzednie. W wypadku medjolańskim Farinacciemu chodziło niewątpliwie o podstawienie nogi tym, którzy go zastąpili przy boku „duce"; — chciał wskazać, że ludzie przez nich osłaniani miewają „za długie" ręce. Coprawda za czasów jego potęgi zausznicy jego mieli zakrwawione ręce. Mussolini przy swojem żelaznem zdrowiu może jako tako trzymać na wodzy intrygi klik i jakiemiś salomonowemi wyrokami utrzymywać je w pewnym rygorze.

UWAGI

—o—

Ksiądz i sieroty

DO CZEGO DOPROWADZIŁA „GŁOS NARODU" AKCJA PANA AX'a?

„Głos Narodu" powraca do tematu fryzjerni w domu wiceprezydenta dr. Schneidra. Jak notowaliśmy niedawno, w sprawie tej zmuszony był dla „oczyszczenia" reputacji dr. Schneidra — wydrukować list księdza Hałatka, że to on uprosił p. wiceprezydenta, jako krewny sierot, pozostałych po zmarłym katolickim właścicielu lokalu fryzjerskiego, aby zgodził się na przejście tego lokalu w ręce żydowskie, gdyż reflektant żydowski jedynie wyratować może z nędzy pozbawionych żywiciela — wdowę i dzieci.

Obecnie „Głos Narodu" twierdzi na podstawie uzyskanych z kół fryzjerskich informacyj, że nieprawdą jest, jakoby brakło kompetujących o ten lokal fachowców-katolików. Co więcej, jak wskazuje już sam tytuł nowej notatki: **„Jak p. Wajnryb kupił lokal za połowę wartości"** nowa ta notatka, twierdzi, że nowonabywca wszedł w posiadanie lokalu fryzjerskiego bardzo tanio: wpłacił za kupno firmy 6070 zł. gotówką i dodał weksel na 500 zł., podczas, gdy kandydat katolicki ofiarowywał gotówką 10.000 złotych i „gotów był nawet kwotę podwyższyć". — Tymczasem wdowa w asystencji ks. Hałatka podpisała kontrakt z p. Wajnrybem w sądzie, jako władzy opiekuńczej...

Notatka „Głosu Narodu" kończy się słowami:

> „Stwierdzamy zatem, że nie brak reflektantów ze strony katolickich fryzjerów stał się przyczyną oddania w ręce żydowskie lokalu. Stwierdzamy nadto, że p. wiceprezydent Schneider życzył sobie, by po Hałatku lokal objął katolik. Stwierdzamy, że sieroty poniosły stratę materjalną przez oddanie skle pu żydowi."

A pod notatką figuruje podpis: **ax,** czyli — świeckiego redaktora „Głosu Narodu".

A zatem, ponieważ dr. Schneider wogóle w toku „badań" „Głosu Narodu" wypadł z rachuby, jako winny faktu „zażydzenia" katolickiej kamienicy, a odpowiedzialność za dojście do skutku tej transakcji wziął na siebie ks. Hałatek, wynikałoby: że ks. Hałatek z niewytłómaczonych powodów obstawał przy tem „zażydzeniu", że wymolestował je od właściciela kamienicy. Ale to zdumiewające dla czytelników „Głosu Narodu" angażowanie się księdza dla dogodzenia żydowskiemu kandydatowi, nabiera już cech nagół zdumiewających — w oświetleniu wydrukowanej przez „Głos Narodu" notatki obecnej... Oto ów ksiądz, jako doradca wdowy, powoduje, że „sieroty poniosły stratę materjalną" — stratę wynoszącą kilka tysięcy złotych!

I co sobie może teraz dośpiewać czytelnik? Co jest w stanie pomyśleć w szczególności zwolennik „Głosu Narodu", o ile lektura chadecka nie zagwoździła mu w zupełności głowy? Ksiądz popierający, tańszą ofertę żyda — z dotkliwą krzywdą dla sierot, ksiądz, jako rzecznik tych sierot, wmawiający we właściciela domu, że powinien uwzględnić rozpaczliwą ich sytuację i odrzucić skrupuły antysemickie, ksiądz wreszcie wystawiający wbrew rzeczywistości świadectwo obojętności kolegom-katolikom zmarłego dla dzieci tegoż. Przypuszczamy, że ks. Hałatek zabierze głos jeszcze — ale chadecki organ doprowadził do tego, że ze sprawy, która miała być wymierzoną przeciwko „inwazji" żydowskiej na katolickie domy, powstała na jego szpaltach afera — księżej protekcji i... krzywdy sierocej!

Nie wiemy, czy duchowny redaktor „Głosu Narodu" będzie zadowolony ze zręczności swojego świeckiego kolegi, z jaką prowadzi swoje antysemickie boje.

Wiadomości polityczne

—o—

CHOROBA KANCLERZA MUELLERA

W niemieckiej prasie prowincjonalnej pojawiły się pogłoski o ponownem pogorszeniu się stanu zdrowia kanclerza. W związku z tem wydano komunikat półoficjalny, stwierdzający, że w stanie zdrowia kanclerza nastąpiły w ubiegłym tygodniu pewne drobne komplikacje, które minęły już jednak tak, że powrotu do zdrowia spodziewać się należy w niedługim czasie.

Z PASZAŁYKU WALDEMARASA

„Vorwarts" donosi z Kowna szczegóły o pogromie żydów na Słobódce, przedmieściu Kowna, 1 sierpnia o 11 w nocy stanęła grupa uzbrojonych tautininków (faszystów) w środku Słobódki i zmuszała wszystkich przechodniów do legitymowania się. Jeśli przechodzień okazał się żydem znęcano się nad nim, niejednokrotnie **torturowano dłuższy czas.** Kilku ludzi próbowało zaalarmować policję, ale **policjanci pobili wzywających pomocy i obrzucili ich obelgami.** Wielu pobitych musiano ciężko rannych umieścić w szpitalu. Jednocześnie na innem przedmieściu Kowna policja nawet zupełnie jawnie biła żydów. Rzucano się na każdego przechodzącego żyda, przyczem policjanci oświadczali, że żydzi muszą być ukarani, bo przygotowywali komunistyczną demonstrację. Pobici byli to jednakże przeważnie **starcy** nie mający nic wspólnego z komunizmem. Dnia 2 sierpnia wieczorem uzbrojeni tautininkowie **w towarzystwie policjantów w mundurach wtargnęli do mieszkań** żydów na Słobódce, znęcając się nad mieszkańcami i raniąc wielu ciężko. Niektórzy wybitni żydzi kowieńscy usiłowali zwrócić się do wyższych władz o przywrócenie porządku, **lecz ich nie przyjęto.**

AKCJA AMERYKI W ZATARGU CHIŃSKO-ROSYJSKIM

Prasa sowiecka wykazuje wielki niepokój z powodu projektowanej przez Stimsona międzynarodowej akcji w sprawie kolei wschodnio-chińskiej. Plan Stimsona, mający na celu umiędzynarodowienie tej kolei, godzi w interesy ZSRR. Organ partji komunistycznej „Prawda" podkreśla dwuznaczne stanowisko rządu nankińskiego w sprawie sowiecko-chińskiego konfliktu i powiada, że zrealizowanie planu Stimsona odbije się przedewszystkiem na interesach Mandżurji. Na innem miejscu gazeta pisze, że projekt Stanów Zjednoczonych jest **nieprzychylnie widziany przez Japonję,** która, uważając Mandżurję za teren swoich wpływów, boi się tam niebezpiecznej konkurencji Ameryki.

ROMAN HAMCZYKIEWICZ (Przemyśl)

Furor assimilatorius

czyli

UKRAIŃCY, CZY RUSINI, CZY HUCULI, PODOLACY, PODPRZEMYŚLACY, WOŁYNIACY PODSOKALANIE ITD. ITD.

II.

Czytając brednie o tych wszystkich „tezach", czy teorjach, mimowoli zadajemy sobie pytanie: czy obłąkańcze to szaleństwo, czy niedorozwój umysłowy, maniactwo, czy niesłychana ignorancja w rzeczach, o jakich ma się śmiałość pisać omal, że nie co tygodnia i „sąd" swój narzucać szerokim, bezkrytycznym masom czytelników? (bezkrytycznym o tyle, że polscy czytelnicy, nie znając zupełnie języka ukraińskiego, przeważnie nie umiejąc nawet po ukraińsku czytać, nie mogą ani o tym języku ani o jego stosunku do języka polskiego wyrobić sobie własnego zdania a temsamem nie mogą zająć krytycznego stanowiska wobec narzucanych sobie „sądów").

Nie uznawać jakiejś prawdy, którą zresztą cały do tego kompetentny świat uznaje, boż ona została objektywnie w pełni stwierdzoną i nie ulega żadnej wątpliwości, tak jak bez wątpienia prawdą jest, że $2 \times 2 = 4$, to może czynić rzeczywiście chyba maniak, chory na umyśle. Istnieją jednak jeszcze i inne momenty, które ludzi, nawet wykształconych (dziwna rzecz, tych w pierwszej linji) zniewalają do czynienia pewnych rzeczy, zbliżających ich mniej lub więcej do maniactwa, chociaż obłąkańcami we właściwem znaczeniu absolutnie nie są. Do takich momentów należy między innemi także tzw. furor assimilatorius, czyli gwałtowny, niepohamowany szał upodabniania drugich do siebie samego, a raczej wcielania ich do swego narodowego organizmu, chociaż takąsamą „asymilację" w stosunku do swego własnego narodu Polacy zupełnie słusznie zawsze potępiali i piętnowali ją jako gwałt barbarzyński.

Mogę zapewnić te niestety szerokie koła polskie, które nawiedził ten „furor assimilatorius" w stosunku do ukraiństwa, że wszystkie ich trudy i usiłowania w kierunku „zasymilowania" czyli raczej, powiedzmy otwarcie, spolonizowania ukraińskiej ludności w państwie polskiem są zupełnie bezcelowe i nadaremne. Aranżerzy tego ruchu powinni sobie raz już uświadomić, że tych 6—7 miljonów t. zw. „ruskiej" ludności, zamieszkującej obszary przynależne do państwa polskiego, są pod względem narodowościowym absolutnie identyczne z zakordonną ludnością ukraińską. Wszak mowa z pod Przemyśla i mowa z pod Kijowa, Połtawy lub Charkowa absolutnie jest tasama. Dowodem na to, chociażby tylko utwory Szewczenki, Kotlarewskiego i Kwitki, nie mówiąc już o literaturze nowszych czasów. Różnica dotyczy chyba tylko pewnych lokalizmów i pronuncjacji, czyli właściwego pewnym okolicom sposobu wymawiania poszczególnych dźwięków językowych, ale tesame zjawiska spotykamy u każdego innego narodu, zaludniającego znaczniejsze obszary. Dla przykładu powołam się tylko na fakt wszystkim wiadomy, że pronuncjacja polska w Warszawie, a pronuncjacja polska we Lwowie bardzo są od siebie odmienne. Identyczność mowy ukraińskiej, używanej na Ukrainie z mową ukraińską, używaną na terytorjach, przynależnych do państwa polskiego, jest faktem, którego nie zdoła zmienić żadna rezolucja nawet najbardziej wojowniczo usposobionego wobec ukraińs twa wrogo nastrojonego zjazdu wszechpolskiego; tego faktu nie usunie też z powierzchni ziemi żaden artykuł „Słowa Polskiego" chociażby i odnowionego. To jest zresztą prawdą, którą w rzeczywistości uznawał i uznaje nadal każdoczesny rząd polski, chociaż oficjalnie tego nie głosi — a to swoje twierdzenie, pozornie paradoksalne, opieram na tym niezbitym fakcie, że **w dawnej wschodniej Galicji młodzież „ruska" w szkołach średnich z „ruskim językiem nauczania" uczy się ukraińskiej historji jako swej ojczystej, uczy się także i literatury ukraińskiej jako swej rodzimej i to nietylko za wiedzą polskich władz szkolnych, lecz nawet z podręczników, przez te władze zatwierdzonych.** Pocóż więc te niedorzeczne komedje z okłamywaniem siebie i drugich?

Zarzut, podnoszony z przeciwnej strony, że obszary, te zamieszkałe przez ludność „ruską" a należące do Polski nigdy w historji z Ukrainą właściwą czyli naddnieprzańską nie były złączone w jedną całość, nie ma tu żadnego zastosowania. Ja traktuję to pytanie nie ze stanowiska politycznego, lecz tylko **ze stanowiska narodowego**, a przy takiem rozpatrywaniu kwestji słupy graniczne przesuwane w tył lub naprzód, w miarę przegranej lub wygranej wojny, nie odgrywają żadnej roli. Naród żywy, chociażby politycznie i rozćwiartowany, ma poczucie swej etnicznej jedności nadal i wtedy, gdy poszczególne jego części z sobą politycznie od stuleci albo i nigdy nie były złączone. Inaczej nawet być nie może. Czyż np. siedmiogrodzcy Rumuni przed wojną nie mieli uważać siebie za Rumunów li tylko dlatego, że od stuleci byli politycznie związani z krajami korony węgierskiej? Czyż dla przypodobania się madziarskim latyfundystom mieli jako narodową swą nazwę przyjąć wzgardliwe miano, jakiem ich ochrzcili madziarscy panowie, celem „nieczystego" odseparowania, czy tam oddzielenia ich od zakarpackich braci? Czyż mieszkańcy południowego Tyrolu nie mieli prze całe stulecia uważać się za Włochów, li tylko z tego powodu, ponieważ południowy Tyrol politycznie zawsze był oderwany od całości narodu włoskiego? A Włosi szwajcarscy? Czyż komu z nich przyszła kiedy do głowy śmieszna, niedorzeczna myśl, by twierdzić, że należąc politycznie do Szwajcarji, temsamem nie należą już do narodowego związku z swoimi braćmi z półwyspu Apenińskiego? A wkońcu — czyż **Polacy śląscy,** którzy od czternastego stulecia politycznie byli oderwani od pnia macierzystego tj. od czasu, kiedy tzw. Ruś czerwona przez przyłączenie swe do Polski utraciła kontakt z resztą ziem ukraińskich, — **czyż ci Polacy śląscy mieli na życzenie junkrów pruskich uważać się nie za Polaków, lecz za tzw. Wasserpolaków?** Gdzież tu logika?

Zaprawdę czas już najwyższy, by z tą dziwaczną i bezsensowną, wprost groteskowo-tendencyjną nielogicznością raz już skończono, bo ona zupełnie nie przynosi zaszczytu tym, którzy ją z uporem godnym lepszej sprawy, w nieskończoność wznawiają. Zdaje mi się, że tak państwo polskie jako takie, jak i polskie społeczeństwo mają bez porównania produktywniejsze kwestje do załatwienia, jak jałowe zwalczanie ukrainizmu. Nie przeczę wcale, iż mając do rozporządzenia różne środki walki, dla przeciwnika niedostępne, można będzie w ciągu kilkunastu lat doprowadzić nawet do tego, że kilkanaście, a choćby i kilkadziesiąt tysięcy Ukraińców „zasymiluje się". I cóż z tego? Czy naród polski tem się wzmocni? Czy on tego wogóle potrzebuje? Narodu całego jednak nie „zasymiluje" żadna siła, ani niebiańska, ani piekielna, pocóż więc to drażnienie?

Polskie społeczeństwo co do tego niechaj się stanowczo nie łudzi. Z świadomości ludności ukraińskiej termin „ukraiński" usunąć się nie da, bo on jest dla niej świętością i symbolem. Gdyby naród z tego terminu zrezygnował, musiałby pogodzić się i z konsekwencjami tej rezygnacji, a konsekwencje te równałyby się konsekwencjom narodowego samobójstwa. Tego naród dobrowolnie nie uczyni nigdy, zaś ewentualnie wszechpolskie zakusy, zmierzające do złamania oporu ludności niechybnie rozbiją się o niezłomną wolę ukraińskiej ludności: pozostać wierną swej narodowości i to wierną za wszelką cenę.

Przegląd społeczny

—o—

„STATYSTYKA PRACY"

Nakładem głównego urzędu statystycznego ukazał się zeszyt trzeci kwartalnika „Statystyki Pracy", poświęconego zagadnieniom pracy. Zeszyt zawiera artykuły B. Balukiewicza pt. „Analiza stanu wyniku pracy u nas na tle obecnej konjunktury gospodarczej", E. Estreicherówny p. t. „Płace robotników dniówkowych niestałych w rolnictwie w r. 1928", J. Derengowskiego pt. „Statystyka zarobków robotniczych w niemieckim przemyśle chemicznym" i „Koszty robocizny i koszty materjałów w amerykańskim przemyśle budowlanym", oraz Z. Szempolińskiego pt. „Prasa zawodowa w Polsce". Następnie zeszyt zawiera szczegółowe opracowania statystyczne rynku pracy i warunków pracy za pierwszy kwartał br. oraz zatargów pracy za rok 1928

—ooo—

Uroczysty dzień Radomia

OTWARCIE DOMU LUDOWEGO

(Dokończenie)

Tow. poseł **T. Arciszewski** przemawiał imieniem warszawskiej Organizacji PPS i Zarządu stowarzyszenia byłych więźniów politycznych, podkreślając, że Dom Ludowy stanął w Radomiu nietylko wysiłkiem żyjących robotników. Nie, to święto przygotowało wielu zmarłych i poległych bojowników, trzeba na to było wielu lat i wielu ofiar, wiele krwi i wiele poświęcenia. Tow. Arciszewski podnosi rolę Radomia w dziejach polskiego ruchu socjalistycznego. Radom był miastem rodzinnem najznakomitszego teoretyka Polskiej Partji Socjalistycznej Kazimierza Kelles-Krauza; w okolicach Radomia urodził się w 1879 roku Józef Montwiłł-Mirecki, który też w 1900 roku odbywał więzienie w Radomiu, skąd organizował pierwszą demonstrację majową. Nawiasem wspomniał tow. Arciszewski, że i on sam w tymże roku przebywał w radomskiem więzieniu. Radom podczas 1904—1905 roku stał się jednem z głównych ognisk rewolucji; zamachami na carskich siepaczy, zbrojnemi demonstracjami znacząc drogę do wyzwolenia. A dziś oświadczają PPS, że jest już niepotrzebną, za wszelką cenę starają się ją złamać. Podstępnie rozbito organizację warszawską. Lecz na nic te wszelkie zakusy, najlepszym dowodem jest odrodzenie warszawskiej organizacji silniejszej i bardziej zwartej niż poprzednio.

Tow. poseł Adam **Kuryłowicz,** prezes Związku zawodowego kolejarzy imieniem zorganizowanych 70.000 pracowników kolejowych wyraża radość, iż robotnicy radomscy idą tą samą drogą, po której kroczy wspomniany Związek, chlubiący się ze swoich domów w Warszawie, w Łodzi, Skarżysku, budujący dom we Lwowie. Niechże te domy staną się ośrodkami oświaty i kuźnicami, gdzie się będzie kuł oręż dla odparcia wszystkich ataków reakcji, ostojami ruchu robotniczego, tego ruchu świątyniami. Z przykładu Radomia czerpać będą otuchę inne miasta, a zbiorowy i połączony wysiłek przyniejść musi niewątpliwe zwycięstwo.

Towarzyszka S. **Woszczyńska** imieniem Centralnego Wydziału Kobiecego PPS składa powinszowanie Komitetowi budowy. Dokonane zostało dzieło, którego zazdrościć musi Radomiowi stolica, gdzie do niedawna organizacja PPS pozostawała pod wpływem ludzi, którzy nie mogli się poszczycić działalnością twórczą i którzy naostatek zadali partji zdradziecki cios w plecy. Mówiąc o znaczeniu Domów Ludowych tow. Woszczyńska podkreśla, że ruch socjalistyczny wtedy dopiero będzie niezwyciężony, gdy nietylko towarzysze i nietylko czołowe kobiety staną pod Czerwonym Sztandarem, lecz cały ogół robotniczy zyska uświadomienie socjalistyczne.

Tow. **Boczkowski** imieniem Zarządu głównego Związku metalowców nawołuje do organizowania się, bowiem bez silnej organizacji robotniczy zawsze będą cierpieli nędzę.

Tow. senator **Kelles-Krauz** składa życzenia imieniem tow. marszałka Daszyńskiego, co zgromadzenie przyjmuje oklaskami, poczem mówi o Radomiu z przed 25 laty, gdy jako młody chłopiec zapoznawał się z socjalizmem. Wówczas zebrania robotnicze odbywały się w lasach okolicznych, bowiem na te zebrania w całym Radomiu nie znalazło się malutkiego bodaj pokoiku. Obecnie mamy imponujący gmach, gdzie gospodarzem jest robotnik, tak jak rychło będzie gospodarzem w całej Polsce. Prawda, w dzisiejszym lesie polskim pełno jest zwierza dzikiego, — pełno zmurszałych drzew. Lud jednak będzie ów las oczyszczał, aż Polska stanie się wielkim domem ludowym.

Tow. **Wysocki,** prezes warszawskiej Rady Związków zawodowych wypowiada życzenie, by szeregi nasze podwoiły się. W momencie bieżącym pod rządami sanacji, staje ten Dom Ludowy na znak, że jednak siła nasza rośnie, niech rośnie i potęguje się, by poprawić byt robotnika, by nie pozwolić na rządy tych, którzy sprawować chcą władzę wbrew ludziom, którzy Polskę zbudowali.

Tow. **Garlicki** przemawia imieniem Komisji Centralnej organizacji **młodzieży** TUR. Mówca przypomina, że w sierpniu br. upływa piętnaście lat od wybuchu wojny. Klasa, za wojnę odpowiedzialna, klasa burżuazyjna schodzi z widowni dziejowej jako bankrut polityczny. Na miejsce jej wstępuje proletarjat. Domy Ludowe to proletarjatu warownie i twierdze. Jak niegdyś z zamków swych rycerze — zbóje wypadali na zdobycz po łup, tak dziś proletarjat z tych swoich miejsc wypadowych pójdzie na zdobycie świata, pójdzie po zwycięstwo.

Tow. [illegible]sander **Dębski** sięga myślą wstecz, gdy w[illegible]e zachodniej utopiści, marzyciele, zwiastu[illegible]wy okres dziejów, wierzyli w bardzo pr[illegible]adejście socjalizmu. Pierwsi polscy socjaliści [illegible]wnież żywili nadzieję, że ich ideały urzeczywistnią się za 5—10 lat, socjaliści rosyjscy spodziewali się jeszcze szybszego z dnia na dzień zapanowania socjalizmu na ziemi. Od tych czasów dużo wody upłynęło, socjalizm stał się stokroć bardziej realnym i praktycznym. Socjalizm wie, że wolność polityczna, że parlamentaryzm jest koniecznym warunkiem przedwstępnym do urzeczywistnienia socjalizmu. Socjalizm wie, że historji nie można cofnąć. Dlatego nie straszą nas

Drożyzna na urlopie

RZĄD I PRZEMYSŁOWCY OD CZTERECH MIESIĘCY SABOTUJĄ KOMISJĘ OBLICZANIA KOSZTÓW UTRZYMANIA

We wtorek miało się odbyć posiedzenie komisji dla obliczania kosztów utrzymania w Warszawie. Nie odbyło się ono z powodu **nieprzybycia przedstawicieli przemysłowców**, z których miast sześciu stawił się tylko jeden; oraz z powodu **niestawiennictwa połowy przedstawicieli organów rządowych**, z których również na sześciu przybyło tylko trzech.

Do kompletu, który mógł już ustalić zmiany w kosztach utrzymania, brakowało trzech osób. Gdyby więc wysłannicy rządowi przybyli na posiedzenie, wskaźnik zmian drożyzny mógłby być ustalony. A trzeba przyznać, że obecni członkowie komisji wykazali chęć odbycia posiedzenia, czekali bowiem na przedstawicieli rządu przeszło pół godziny, chociaż regulamin przewiduje, iż już po kwadransie od ustalonej godziny można uznać posiedzenie za niedoszłe do skutku. Widocznie sferom rządowym nie na rękę było oficjalne stwierdzenie wzrostu drożyzny, choć **wzrostu tego już od czterech miesięcy komisja nie była w stanie obliczyć** z tych samych powodów.

Kwiecień, maj, czerwiec, lipiec — to miesiące przednówka i nowin okopowych, których cena w tym okresie już oddawna w języku ludowym trafnie ujęta została w wyrażeniu: „chodzą w aksamicie". — I rzeczywiście, ceny tych produktów szczególnie w końcu wiosny i na początku lata są niezwykle wygórowane, a w tym roku wyższe były niż zazwyczaj. — Są to wszystko produkty pierwszej potrzeby, nie jakieś frykasy i pańskie „specjały". Nieodzowne dla wyżywienia rodziny robotniczej, wywróciły równowagę budżetów nawet tych rodzin, które z wielkim trudem tę równowagę jeszcze utrzymywały.

Do tego dołączyła się **znaczna podwyżka cen towarów włókienniczych, obuwia, ustawowa podwyżka** komornego i prezent rządowy dla cukrowników w postaci 10-procentowej zwyżki ceny cukru. W sumie daje to tak **znaczne obciążenie budżetu robotniczego**, że brak oficjalnego stwierdzenia tej drożyzny jest poprostu **zbrodnią wobec mas pracujących**. Trzeba bowiem pamiętać, że według tych obliczeń normowane są płace ogromnej większości pracowników fizycznych i umysłowych.

W tych warunkach należy wyciągnąć wnioski z traktowania komisji przez przemysłowców i rząd. Ta bijąca w oczy harmonja w sabotowaniu komisji przez ośmiu przedstawicieli rządu, przemysłowców i kupców potwierdza jeszcze raz, **że rząd i klasy posiadające idą ręka w rękę, że kierunek polityki rządowej wytknięty został całkowicie po myśli fabrykantów i kupców przeciwko klasie pracującej.** Polityka ta tem bardziej zasługuje na potępienie, że stosuje się ją **w okresie kryzysu ekonomicznego**, wzrostu bezrobocia i nędzy robotników.

Odnosi się wrażenie, jakdyby rząd **dążył do zupełnego zniesienia tej komisji**, tak niewygodnej dla klas posiadających. Ale taki krok ze strony rządu byłby dolaniem oliwy do ognia, rozdmuchanego już przez dotychczasowy system gospodarki. Wobec tego używa się metody odmiennej, metody sabotowania i dekompletowania posiedzeń.

Robotnicy i pracownicy podejmą walkę z tą metodą, godzącą w ich najżywotniejsze interesy.

Zawieszenie Centralnego Komitetu Komunistycznej Partji Polski

Jak wczoraj donieśliśmy, komitet centralny partji komunistycznej w Polsce został na posiedzeniu w Sopotach przez delegatów Moskwy zawieszony w urzędowaniu. Szczegóły tej niezwykłej historji są następujące: W ostatnich dniach w Sopotach i Gdańsku odbyły się narady komunistów polskich. Głównym tematem obrad było **nieudanie się nakazanego przez Komintern obchodu komunistycznego w dniu 1 bm. na terenie całej Polski.** Z Moskwy przybyli do Gdańska dwaj delegaci Kominternu, wyposażeni w specjalne pełnomocnictwa i uprawnienia, zezwalające na przeprowadzenie śledztwa w sprawie dezorganizacji w zarządzie, sekretarjacie i w wydziałach centralnego komitetu komunistycznej partji Polski.

Delegaci moskiewscy byli obecni na posiedzeniu zarządu partji i w dniu 4 bm., powołując się na swe nadzwyczajne pełnomocnictwa, ogłosili decyzję, na mocy której **członkowie komitetu zostali zawieszeni w urzędowaniu.**

Agencja „Press" dowiaduje się, że skład centralnego komitetu, który został zawieszony w urzędowaniu, jest następujący: Lewandowski Józef, Pieńkowski Piotr, Berman Aron, Kwiatkowski Mieczysław, Lampe Alfred (pseudonim Nowak), Hempel Jan (pseud. Jan), Szymański Zygmunt, Ostrowski Aleksander, Żarski Tadeusz (pseud. Oskar), oraz dwie osoby pod pseudonimami Poddubny i Stefański. Równocześnie zawieszony został w czynnościach sekretarjat: Żarski (pseud. Bronisław), oraz osoby pod pseudonimami: Maniek, Solski, Wrzos i Poddubny. Dalej zawieszono w czynnościach wydział związków zawodowych, do którego należą: Kantor Abe (pseud. Natan), osoba pod pseudonimem Emil oraz wydział kolejowy, do którego należy Grochulski.

Delegaci Kominternu, wydając powyższe decyzje, oświadczyli zawieszonym w czynnościach, że kara nastąpiła **wskutek braku wyników nakazanej przez Moskwę działalności**, a zwłaszcza za bezczynność i niespełnienie rozkazów **wywołania zamieszek na terenie Polski i demonstracyj ulicznych** w większych miastach w dniach 1 maja i 1 bm. Delegaci moskiewscy zapowiedzieli **mianowanie nowych członków komitetu**, sekretarjatu i wydziałów po otrzymaniu instrukcji z Moskwy.

dzisiejsze poczynania rządu, wiemy, iż są to rzeczy przemijające. Dlatego mamy pewność zwycięstwa.

Tow. Józef Grzecznarowski przypomina, jak od początków socjalizmu polskiego rzucano mu kłody pod nogi, że rozwój socjalizmu polskiego to nieustanne zmagania się, to ciągłe zapasy. Ale w ogniu tych walk, tych zapasów hartował się i krzepnął człowiek. Socjalista polski to typ twardy i mocny, który nigdy wiary nie stracił, choć nieraz widział chociażby tu w Radomiu zalane krwią ulice, leżące pokotem trupy najdzielniejszych towarzyszów. Na ich miejsce stawały zastępy mścicieli. Niezmożony był zapał młodzieńczy polskich rewolucjonistów. Ten sam zapał, ta sama idea przyświecała twórcom Domu Ludowego, mimo sceptycyzmu, mimo nieufności pewnej części towarzyszów. Robotnik radomski jest dziś dumny ze swego czynu, ze swego znojnego wysiłku, dzięki niemu potęguje się zaufanie do własnych sił. Dlatego śmiech tylko szyderczy budzić w nas mogą wszelkie próby pp. pułkowników. Jak nie puściliśmy na grunt Radomia bebesowców tak przetrwamy spokojnie rządy ich panów.

Po przemówieniu swem tow. Grzecznarowski odczytał telegramy z powinszowaniami, poczem orkiestra odegrała parę utworów muzycznych i potężnemi dźwiękami „Czerwonego Sztandaru" zakończono zebranie.

Wieczorem o godzinie 8 odbyła się pierwsza zabawa w nowej sali. Na początku zabawy radomska młodzież robotnicza składała na ręce tow. A. Dębskiego uroczyste ślubowanie wierności Czerwonemu Sztandarowi. S.

Zgon Ludwika Bretschneidera

—o—

W niedzielę 4 sierpnia zmarł w Wiedniu jeden z najzasłużeńszych weteranów austrjackiej partji socjalno-demokratycznej tow. **Ludwik August Bretschneider**, wieloletni poseł i przez 40 lat członek zarządu partyjnego. Tow. Bretschneider urodził się 22 sierpnia 1860 r. w Wiedniu w domu, na którego miejscu stoi dzisiaj Dom Robotniczy, gdzie mieści się drukarnia i redakcja „Arbeiter Zeitung". Z zawodu kamieniarz został jako młody czeladnik przez jednego z pierwszych w Wiedniu socjalistów Leissnera, wciągnięty do ruchu robotniczego, rozbitego podówczas na 2 grupy: umiarkowaną i radykalną. Bretschneider przyłączył się do grupy umiarkowanej, gdzie stał się współpracownikiem Wiktora Adlera. Wydawał początkowo wraz z Leissnerem fachowe pismo dla kamieniarzy, a w r. 1886 został na żądanie Adlera redaktorem i administratorem głównego wtenczas organu prasowego socjalistów w Austrji „Gleichheit", w której prowadził energiczną kampanję za zjednoczeniem obu grup. On to i Adler doprowadzili wreszcie do zjednoczenia na zjeździe hainfeldzkim.

Wielką historyczną rolę odegrał jako organizator masowych demonstracyj partyjnych. On to organizował pierwszy pochód 1 maja w Wiedniu. Fakt, że dzień ten stał się dniem triumfu proletarjatu wiedeńskiego, jest historyczną zasługą Bretschneidera. On też organizował historyczną demonstrację w r. 1905 za powszechnem prawem wyborczem, które, jak wiemy uwieńczone zostało zwycięstwem, które i nam w Galicji dało powszechne prawo wyborcze. Mówiono wtedy słusznie, że Bretschneider zdobył ulice Wiednia dla robotników.

W r. 1907 przy pierwszych wyborach na podstawie powszechnego prawa wyborczego wszedł do parlamentu i odtąd posłował nieprzerwanie przez lat 20 aż do r. 1927, gdy przygnieciony wiekiem i rozwijającą się chorobą raka złożył dobrowolnie mandat. Został podówczas operowany z dobrym skutkiem, ale choroba wróciła i w czerwcu br. musiał tow. Bretschneider udać się ponownie do szpitala. Do ostatnich chwil życia był zupełnie przytomny i ubolewał **tylko nad tem, że nie mógł zobaczyć zlotu młodzieży.**

Trumnie zasłużonego bojownika proletarjatu towarzyszy żal szczery nietylko niemieckiej, ale i polskiej klasy robotniczej, która tyle lat wraz z nim walczyła o demokrację i socjalizm.

Z życia robotniczego

—o—

STOSUNKI W FABRYCE OBUWIA

Robotnicy fabryki obuwia Goldschmidt i Schanzer w Krakowie wysunęli przez Związek zawodowy żądania minimalnej podwyżki zarobków o 10%. Rok temu robotnicy prowadzili czterotygodniową walkę. Na obecne żądania fabrykant drwiąco odpowiada, iż nie da żadnych podwyżek i w dodatku zaprowadza jakby niewolę. Robotnikom nie wolno na ulicy przed fabryką rozmawiać z przedstawicielem Związku, gdyż zaraz się straszy redukcją. Dnia 28 lipca przyszedł przed fabrykę sekretarz Związku tow. Bulsiewicz do ludzi o odbycie zgromadzenia. Wtem wypadł z fabryki Goldschmidt i zaczął na publicznym chodniku po niemiecku wymyślać, co on napewno przetłómaczy na polskie, ale w sądzie. Robotnicy pracują po 12 godzin, przeważnie młode dziewczęta i kobiety. Związek zaprasza p. inspektora pracy, aby wglądnął w tę gospodarkę i zabronił takiego postępowania. Żądania, które robotnicy wysunęli, nie będą cofnięte żadnemi „strachami" p. Goldschmidta.

Robotnicy szukający pracy, **omijajcie tę fabrykę** aż robotnicy osiągną swe żądania.

Z FABRYKI WAGONÓW W POSADZIE OLCHOWSKIEJ AD SANOK

Zarząd sanockiej fabryki wagonów otrzymał zezwolenie na przedłużenie godzin pracy o 2 godziny dziennie dla 700 robotników. Okres tego zezwolenia wyczerpał się z końcem kwietnia br., ale kierownictwo fabryki starało się wszelkiemi sposobami przedłużyć ten termin z tem, że nikt nie chciał brać odpowiedzialności za łamanie ustawy o czasie pracy. Uciekano się do takich środków, jak to miało miejsce w lakierni, zaprowadzanie przedsiębiorstwa w przedsiębiorstwie. Jednak dzięki robotnikom zorganizowanym ten proceder się nie udał. Znaleźli się jednak robotnicy stojący po stronie przemysłów, którzy mieli smutną odwagę łamania ustawy o czasie pracy. Panowie ci: Gazdowie, Grochowie, Pęcakowie, Baczyńscy itd. zapomnieli, że są także tylko robotnikami i że w ich interesie leży obrona czasu pracy. Mimo że grubo przekroczyli zezwolenie 120 godzin nadobowiązkowych, dalej robią po 10 i 11 godzin dziennie. Ci panowie jako przodownicy silniej zabiegają i zmuszają robotników do pracy w godzinach nadobowiązkowych, jak samo kierownictwo.

Panowie ci zapominają, że w Polsce są bezrobotni, którzy pracy beznadziejnie poszukują; zapominają, że niejednokrotnie po takiej wzmożonej pracy następuje kryzys, przymusowe urlopowanie robotników, skracanie tygodnia pracy itd. Panowie ci nic sobie z tego nie robą, bo na wypadek takiego kryzysu oni robotę będą mieli na pełny tydzień. Te stosunki łamiące bezwstydnie ustawę o czasie pracy muszą się skończyć. W tym wypadku do głosu powinien dojść inspektor pracy.

Mamy niepłonną nadzieję, że p. inspektor pracy nie omieszka zaglądnąć do sanockiej fabryki i stosunki zbada na miejscu, tem więcej że poza poruszonemi sprawami warunki hygieniczne pozostawiają wiele do życzenia. Roboclarz.

Łańcut jako miejsce wycieczek cudzoziemskich

Swojego czasu podawaliśmy opis nader drastycznego samosądu, którego dopuścił się na chłopcu wiejskim ordynat łańcucki, hr. A. Potocki. — Obecnie część prasy przypomniała ową scenę ze względu na to, że zasądzony na siedm dni aresztu (z zamianą na wysoką grzywnę), hrabia wniósł był od tego wyroku odwołanie i że rozprawa w sądzie odwoławczym karnym w Rzeszowie ma się podobno odbyć niezadługo.

Nie chodzi nam jednak o tę sprawę, będącą w toku instancyj sądowych, do których należy wymierzanie kary. Chodzi o rzecz zgoła inną. O to, że **Łańcut włączony został do cyklu tych miejscowości, które się pokazuje wycieczkom cudzoziemskim.** Po niedawno odbytym w Warszawie międzynarodowym zjeździe chirurgów podawano do wiadomości, iż uczestnicy owego zjazdu podzielili się na trzy grupy, z których **jedna wybrała się między innemi na zwiedzenie Łańcuta.** Było w tej marszrucie może dowcipne połączenie... historyczności z teraźniejszością (zamek łańcucki i renomowana fabryka wódek). Oczywiście, gdy mowa o przeszłości, okolicy tej dziś nie przynosi ujmy, że słynęła niegdyś z gwałtów „diabła łańcuckiego", który to przydomek przyrósł do głośnego okrutnika i warchoła Stadnickiego.

Takie typy już są bowiem nie do pomyślenia w czasach dzisiejszych. Ale wątpimy, czy na Zachodzie są do pomyślenia sceny, jak ta, która dała asumpt do oskarżenia p. hrabiego-ordynata. Stosunki z doby pańszczyźnianej dawno tam już zapomniane...

Otóż, gdy się proces potoczy w drugiej instancji, a zwłaszcza, gdy po jego ukończeniu otworzy się swoboda dyskusji, może rzecz ta nabrać pewnego rozgłosu i zagranicą, a wtedy do nazwy Łańcut przylgną być może wrażenia zbyt skandaliczne, ażeby specjalnie miano go pokazywać, jako miejscowość, którą się Polska może wobec cudzoziemców szczycić...

Wprawdzie prasa, nie lubiąca sprawiać przykrości utytułowanym panom, zapewne z żalem, że nie może okazać swojego humanitaryzmu.. zapuszcza żaluzje nad niemiłą aferą i udaje niemą, ale przecież nie brak pism, nie uzależnionych od humoru wielkopańskiego, dla których jest obojętne, czy „pedagogicznych" a drażliwych egzekucyj (choćby były one i drażliwsze i częstsze), dokonywał jakiś dozorca w Studzieńcu, czy też jednorazowo jakieś — mówiąc językiem dworskim — „pachołki" hrabiego z jego rozkazu i w jego obecności... Przeciwnie ta prasa może sobie pozwolić na taką... „arystokrację", aby uważać, iż od reprezentanta „dobrych manjer" i wielkoświatowej „ogłady" — może być — nieco bardziej wymagającą...

Socjalizm w Ameryce odradza się

Donoszą z Nowego Jorku, że zwołana przez lewicę Amerykańskiej Federacji Pracy (związki zawodowe, nie należące do Międzynarodówki Amsterdamskiej) konferencja dla postępowej działalności wśród robotników, wykazuje na pierwszem zebraniu delegatów najlepsze widoki dla rozwoju klasowego ruchu robotniczego w Ameryce. Uchwalono konferencję utrzymać jako stałą, perjodycznie odbywającą zjazdy, organizację pod nazwą „Conference for Progressive Labor Action". Referaty wygłoszone stwierdziły, że w ciągu ostatniego roku ruch klasowy zawodowy i socjalizm rozwijał się jaknajlepiej.

Solidarność robotników w czasie zamieszek w Nowym Orleanie (rakiem toczącym amerykańskie Związki zawodowe był dotąd brak solidarności między robotnikami różnych zawodów), zwycięskie strajki robotników odzieżowych w Nowym Jorku i Filadelfji, wreszcie 50-procentowy wzrost ilości członków związku nauczycielskiego, świadczą o wzmaganiu się klasowego ruchu zawodowego.

Toż samo widać na polu walki politycznej. W Los Angeles w czasie wyborów do rady miejskiej oddano **70.000 głosów na kandydatów socjalistycznych.** W Elizabethtown wśród najokropniejszego teroru fabrykantów wybrano sześć nowych radców miejskich. W różnych miejscowościach są do zanotowania mniejsze powodzenia.

Do „Konferencji", której celem jest stworzenie Partji Pracy na wzór angielskiej, przystąpiły na razie organizacje robotnicze z dwustu różnych stanów. Aby ocenić znaczenie tych niewielkich napozór powodzeń, trzeba sobie uprzytomnić, że miały one miejsce w ciągu niecałego roku, jaki upłynął od wyborów prezydjalnych w listopadzie 1928 r., w czasie których upadek socjalizmu i depresja duchowa wśród robotników wyraziły się żałosną cyfrą 600.000 głosów na przeszło 38 miljonów oddanych głosów. Socjalizm w Ameryce uważano już za pogrzebany. A oto w kilka miesięcy potem... 70.000 głosów w jednem mieście. Taki on już jest, ten socjalizm. Ile razy kładą go do trumny, zrywa się silniejszy niż poprzednio.

Ruch zawodowy w Japonji

W Europie bawi obecnie tow. Matsuoka, wiceprezes Rodo Sodomei (japońskie związki zawodowe), który udzielił przedstawicielom „Vorwärtsu" wywiadu. Rodo Sodomei liczy obecnie 40.000 członków. Najsilniejszemi związkami są: związek metalowców, górników, transportowców i robotników włókienniczych. Poza Rodo Sodomei stoją dwa związki żeglarskie, liczące razem więcej członków niż cały Rodo Sodomei. Przystąpienie ich jest możliwe.

Najwyższa płaca wysoko kwalifikowanego robotnika wynosi za 9-godzinny dzień roboczy mniej więcej 3 jeny t. j. 12 złotych. Koszta utrzymania są jednakże bardzo wysokie. Przyzwoite utrzymanie 4-osobowej rodziny wynosić musi conajmniej 100 jenów, co powoduje, że robotnicy pracują przeważnie po **12 godzin dziennie.**

Kobiety pracują w wielkiej liczbie przeważnie w zawodach, nie wymagających kwalifikacji, gdzie i robotnik-mężczyzna zarabia przeciętnie niewięcej jak 1 i jedną czwartą jena, a zarobek kobiety schodzi często do 70 senów (1 jen równa się 100 senów). Jest to wprawdzie dużo więcej niż zarabia kobieta w angielskich fabrykach w Indjach wschodnich, ale też koszta utrzymania są w Japonji znacznie wyższe.

Ubezpieczenia społeczne istnieją tylko na wypadek choroby. Przedsiębiorcy płacą tyleż, co robotnicy, a skarb państwa dopłaca 4 miljony jenów rocznie. Ochrona pracy sprowadza się do zakazu pracy dzieci przed ukończeniem 14 roku życia. — Bezrobotnych jest mniej więcej 300.000. Oficjalna statystyka bezrobocia nie istnieje w Japonji, gdyż zarówno przedsiębiorcy jak rząd **uważają ją za zbyteczną.** Wprowadzeniu jakiejkolwiek prawnej pomocy dla bezrobotnych opierają się przedsiębiorcy, powołując się na tradycje japońskie i stare prawo familijne, nakazujące krewnym opiekować się zubożałymi członkami rodu. W rzeczywistości solidarność rodowa dawno jest **przez kapitalizm rozbita, o ile idzie o klasę pracującą.**

Tow. Matsuoka stwierdza, że związki zawodowe w Japonji znajdują się w ciężkiej sytuacji, gdyż nietylko są zwalczane zacięcie przez przedsiębiorców, ale i rząd nie odnosi się do nich dużo życzliwiej, niż przedsiębiorcy.

Przegląd gospodarczy

—o—

HANDEL ZAGRANICZNY RZPLITEJ POLSKIEJ

Nakładem głównego urzędu statystycznego ukazał się zeszyt czerwcowy miesięcznika „Handel Zagraniczny", zawierający szczegółowe dane, dotyczące handlu zagranicznego Polski z uwzględnieniem handlu przez Gdańsk i Gdynię za czerwiec b. roku, oraz dane porównawcze od 1 stycznia do 30 czerwca br. i 1928 r. Pozatem zeszyt ten zawiera ciekawy aktualny przegląd ogólny przywozu i wywozu wszystkich prawie grup towarów, co bezwzględnie musi zainteresować nasze sfery przemysłowe i handlowe.

STATYSTYKA CEN

Nakładem Głównego urzędu statystycznego wyszedł z druku zeszyt piąty — majowy — miesięcznika pt. „Statystyka cen". Dotychczas dane z zakresu statystyki cen główny urząd statystyczny ogłaszał w „Kwartalniku Statystycznym" w dziale osobnym. Wydawanie nowego miesięcznika zasługuje na uznanie, umożliwi bowiem bardziej aktualne publikowanie danych. Zeszyt pierwszy zawiera szczegółowe tablice cen oraz wskaźników za styczeń—czerwiec br. Pozatem w tablicach są podane dla porównania dane miesięczne i przeciętne roczne za szereg lat wstecz, co ułatwia wykorzystanie materjału w szerszym zakresie. Wydawnictwo „Statystyka cen" wychodzi regularnie, dnia 1 każdego miesiąca.

KRONIKA

Kraków, 8 sierpnia.

RUCH TRAMWAJÓW. Tramwaje wczoraj kursowały normalnie. Około godz. 12 nastąpiła przerwa w dostarczaniu prądu i wozy przez 40 minut stały nieczynne. W mieszkaniach zgasły światła. Wstrzymanie prądu nastąpiło z powodu naprawek w elektrowni. Po załączeniu prądu ruch tramwajowy odbywał się normalnie.

PRZYJAZD WYCIECZKI DZIENNIKARZY JUGOSŁOWIAŃSKICH DO KRAKOWA został odłożony na 10 bm. Goście zagraniczni przyjadą o 5.35 rano, zabawią cały dzień a wieczorem wyjadą.

KURATORJUM KRAKOWSKIE zawiadamia, że termin wnoszenia podań na państwowy wyższy kurs nauczycielski grupa humanistyczna język polski i francuski w Warszawie przedłużono do 9-go września br. Bliższych informacyj udzielić mogą inspektorzy szkolni lub Wydział kształcenia nauczycieli kuratorjum.

ZATRUCIE GAZEM ŚWIETLNYM. We wtorek w nocy wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Gertrudy 2, gdzie Władysław Godyń, lat 23, woźny, zatruł się w łazience gazem świetlnym. Po przyprowadzeniu do przytomności pogotowie przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

KRADZIEŻE. Korn Wolf, zamieszkały, przy ul. Miodowej 12 zgłosił, iż skradziono mu z wozu na ul. Wawrzyńca paczkę z przyborami szkolnemi, wartości 200 zł. — Jonas Aron, lat 22, zam. przy ul. Jakóba l. 10 został aresztowany za kradzież kieszonkową kwoty 65 zł. na szkodę N. Wajsbrota na placu Wolnica.

—ooo—

WYSTAWA „PANORAMA WSCHODU" (sceny z życia Turcji i Egiptu w 55 obrazach malarza W. Poraj-Chlebowskiego oraz kilku obrazów treści biblijnej) w salach Domu Artystów plac św. Ducha, otwarta codziennie od godziny 10 do 6 wieczorem. Wstęp 1 złoty, dzieci 50 groszy. Dla ułatwienia zwiedzenia wystawy pracownikom przemysłu i handlu od godziny 1—3 popołudniu zniżony wstęp do 50 groszy. Wycieczki szkolne korzystają ze znacznej zniżki. Dochód przeznaczony na zakłady wychowawcze „Rodziny sierocej" w Krakowie.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. JULJUSZA SŁOWACKIEGO. Znakomici artyści teatru Polskiego w Warszawie M. Malicka i A. Węgierko wystąpią kilkakrotnie w komedji Niccodemiego „Świt, dzień i noc". Pierwsze przedstawienie w sobotę 10 bm. Bilety do nabycia w kasie teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

—ooo—

SPORT

ŁKS — WISŁA. Jedno z najciekawszych spotkań sezonu odbędzie się w niedzielę na boisku Wisły o godzinie 5 popołudniu, gdzie zmierzą się ze sobą powyższe drużyny. Drużyna łódzka może się pochlubić całym szeregiem zwycięstw nad najsilniejszemi zespołami ligowemi, to też wynik niedzielnego meczu stoi pod wielkim znakiem zapytania.

HOLANDJA — POLSKA. We wtorek 13 bm. na boisku Wisły o godzinie 5'30 popołudniu mistrz Holandji Philips spotka się z mistrzem Polski Wisłą. Drużyna Holandji liczy w swym zespole sześciu internacjonałów.

BIEG DOOKOŁA POLSKI. We wtorek w Bydgoszczy odbył się start do trzeciego etapu biegu dookoła Polski na trasie Bydgoszcz—Poznań. Doskonała szosa była przyczyną małej ilości defektów. Wystartowało z Bydgoszczy 64 zawodników. Na etapie Łódź wycofali się Napieracz i Łaptaś. Tempo jazdy 28 klm. na godzinę. Zawodnicy przybyli do Poznania na stadjon sportowy Powszechnej Wystawy Krajowej o godzinie 16'58. Pierwszym był Michalak (Legja — Warszawa); razem z nim Olęcki w identycznym czasie. Trzecie miejsce zajął Więcek, na piątem miejscu był Stefański. We środę jednodniowy odpoczynek w Poznaniu, we czwartek start do etapu Poznań—Kalisz.

—ooo—

Z Polski

SPRAWCA ZAMACHU NA LIZAREWA CHORY I PROSI O URLOP Z WIĘZIENIA. Sprawca zamachu na radcę handlowego poselstwa sowieckiego w Warszawie Lizarewa, Jerzy Wojciechowski, skazany wyrokiem sądu apelacyjnego na pięcioletnie więzienie, złożył do władz sądowych podanie o przerwanie mu kary ze względu na stan zdrowia. Podanie to wraz z opinją lekarską, stwierdzającą istotnie zły stan zdrowia petenta (zagrożony gruźlicą), zostało przesłane prokuratorowi przy sądzie apelacyjnym w Warszawie do decyzji.

ZABÓJSTWO. Dnia 6 bm. o godzinie 12 w czasie odbywającego się odpustu w Radomyślu Wielkim, ugodził Piotr Pula z Radomyśla Wielkiego bez powodu sztyletem w pierś Józefa Kosa z Dulczy Małej, który poniósł śmierć na miejscu. Sprawca zbiegł, zarządzono za nim pościg.

DOKOŁA AFERY HANDLARZY ŻYWYM TOWAREM. Śledztwo w sprawie afery obywatela amerykańskiego Morrisa Basskina nie przyniosło nic istotnego. Na skutek przeprowadzonych rewizyj zatrzymani zostali Abraham Hermalin, rządca domu przy ul. Targowej, który zameldował w swoim czasie Basskina i Marjaszę Milską, L. Grinman, zam. przy ul. Targowej świadek przy zawieraniu ślubu, oraz pewna urzędniczka. W sprawie zaaresztowanego rabina praskiego Zylbersztejna interwenjowali radca prawny gminy żydowskiej Zajdeman u prokuratora, oraz rabin Chaim Posner u sędziego śledczego. Zwrócili uwagę na fakt trzymania w areszcie rabina bez przesłuchania w ciągu 48 godzin. Sędzia śledczy oświadczył, że sam nie zamierzał zatrzymać rabina Zylbersztejna, a uczynił to na wniosek kierownika brygady fałszerskiej przy urzędzie śledczym, aspir. Stępkowskiego. Niebawem został przesłuchany aresztowany rabin, który stwierdził, że nigdy nie widział i nie zna ani Morisa Basskina ani też Mirskiej. Ustalono, że u rabina odbył się jeden ślub fikcyjny naskutek starań pisarza Szmula Rozenberga, który nadużył zaufania rabina. Po przesłuchaniu rabin został zwolniony za deklaracją, że nie będzie opuszczał Pragi. Na terenie Pragi czekało na przyjazd rabina kilkuset obywateli. Z chwilą, gdy powóz znalazł się na Pradze, wyprzężono konie i odwieziono rabina do domu. Rabin odprawił nabożeństwo, poczem odbyła się uroczysta uczta. Należy dodać, że rabin od chwili zaaresztowania do uwolnienia, tj. od soboty wieczór do poniedziałku w południe bez przerwy pościł. Protestował przeciwko przetrzymaniu go bez przesłuchania. Podczas przesłuchania u sędziego śledczego rabin oświadczył, że rzuci „chajrem" na wszystkich, którzy będą ukrywali zbiegłego pisarza Rozenberga.

GRADOBICIE. Dnia 5 bm spadł w gminie Wiewiórce grad wielkości orzecha wielkiego na przestrzeni około jednej trzeciej ogółu gruntów w tejże gminie. Grad wyrządził większe szkody w plonach. Grad padał około 15 minut.

TRZY WYPADKI LOTNICZE. W niedzielę wieczorem wydarzyła się we Lwowie katastrofa lotnicza. Odbywający lot ćwiczebny piloci-sierżanci Komarnicki i Tomaszek przy lądowaniu wskutek defektu w motorze spadli na kopułę kościoła w Lewandówce. Dach i krzyż uległy zdruzgotaniu. Samolot poważnie uszkodzony. Obaj lotnicy w ciężkim stanie zostali odwiezieni do szpitala. W odległości 3 klm. od Lidy sierżant-pilot 5 pułku lotniczego Henryk Możdżeń podczas lotu ćwiczebnego na samolocie typu Spad 61 wykonywał różne ewolucje na wysokości 1.500 metrów. Przy tak zw. „loopingu" motor zawiódł i aparat wpadł w korkociąg. Nie mogąc wyrównać aparatu, lotnik na wysokości 600 metrów wyskoczył z samolotu przy pomocy spadochronu i opuścił się na ziemię szczęśliwie. Samolot uległ całkowitemu zniszczeniu. We wsi Mosty w powiecie kieleckim, samolot wojskowy typu „Potez" z Dęblina, pilotowany przez kaprala Jasińskiego z obserwatorem plutonowym Wroną, zmuszony był do lądowania wskutek defektu silnika. Podczas lądowania samolot uległ kapotażowi i złamaniu podwozia. Na szczęście obeszło się bez ofiar w ludziach, jedynie plutonowy Wrona odniósł lżejsze obrażenia obu nóg.

DWIE KATASTROFY AUTOBUSOWE POD ŁODZIĄ. Pod Łodzią zdarzyły się dwie katastrofy autobusowe. We wsi Koły wywrócił się autobus, podążający do Łodzi. Pięć osób odniosło rany. — Drugi wypadek, który pociągnął za sobą śmierć dziecka, miał miejsce pod Aleksandrowem, gdy szofer Aleksander Helman chciał wyminąć drugi autobus. Szofer odniósł cięższe rany, 6-letnie dziecko jego zaś poniosło śmierć. Pozatem sześć osób odniosło lżejsze rany.

WIELKI POŻAR. Nocy ubiegłej we wsi Łaszew pod Łodzią, w młynie Władysława Kaczyńskiego wybuchł pożar, który przerzucił się szybko na sąsiednie zabudowania mieszkalne. Mimo energicznej akcji ratunkowej wszystkich okolicznych straży ogniowych, młyna nie udało się ocalić. Budynek spłonął doszczętnie, a tylko dzięki wysiłkom straży ogniowej udało się nie dopuścić ognia do budynków mieszkalnych. Podczas akcji ratowniczej 2 strażacy zostali ciężko poparzeni. Straty są bardzo znaczne.

SZCZURY POKĄSAŁY DZIECKO. W domu przy ulicy Głównej 37 Izaaka Kellera w Łodzi wydarzył się tragiczny wypadek. W nocy Kellerowa usłyszała cichy płacz 11-miesięcznego synka. Zaniepokojona tem wstała i pośpieszyła do łóżeczka dziecka. Gdy zapaliła światło, oczom jej ukazał się okropny widok. Całe dziecko pokąsane było do krwi, a z pod kołderki wyskoczyły dwa szczury, podczas gdy trzeci siedział na łóżku. Nieszczęśliwa kobieta zemdlała. Zaalarmowano lekarza, który doprowadził do przytomności niewiastę i opatrzył rany pokąsanego dziecka. Właściciel domu pociągnięty zostanie do odpowiedzialności, ponieważ w swoim czasie, podczas akcji tępienia szczurów nie podjął on żadnych środków. Ponieważ zachodzi podejrzenie, że szczury te były zarażone, dziecku zastosowano injekcję antytoidalną.

Z zagranicy

SAMOBÓJSTWO PREZESA SĄDU PRUSKIEGO. We wtorek przed południem znaleziono w jeziorze Dökow pod Reichenbergiem koło Berlina ciało zaginionego przed 10 dniami prezesa sądu dra Bombego. Policja kryminalna przywołana na miejsce stwierdziła, że na ciele niema śladów jakichś obrażeń zewnętrznych, co pozwala wnosić, że dr. Bombe popełnił samobójstwo.

UDANA UCIECZKA OFIAR MUSSOLINIEGO. Z Paryża donoszą, że z katorgi na wyspie Lipari, gdzie więzi Mussolini tych opozycjonistów, którym nie można zarzucić żadnego przestępstwa bodaj według najnowszego kodeksu faszystowskiego, dającego pretekst do wyroku śmierci, udało się szczęśliwie zbiec 3 ofiarom. Są to: b. poseł Lussu, prof. Roselli i Francesco Nitti, siostrzeniec b. premjera. Wszyscy trzej wylądowali już we Francji.

KRWAWY STRAJK W RUMUNJI. We wtorek o godz. 6 rano robotnicy kopalni węgla w szybie „Elena" w Lupeni rozpoczęli strajk. W dwie godziny później robotnicy w szybach „Karolina" i „Stefan" przyłączyli się do nich. Ogółem strajkuje 3.800 górników. Strajkujący zajęli elektrownię i pozostali w niej całą noc, wskutek czego cały okręg węglowy w Lupeni został pogrążony w ciemnościach. Pozatem przerwali działanie wind i pomp w kopalniach, narażając przez to na niebezpieczeństwo życie górników, pracujących w głębi kopalni, kopalnie zaś na niebezpieczeństwo zalewu. Rano przybyło do Lupeni wojsko oraz prokurator. Gdy rokowania podjęte przez prokuratora i prefekta ze strajkującymi nie doprowadziły do wyników, prokurator podjął odpowiednie zarządzenia. Wobec tego, że ze strony robotników oddano strzały do żołnierzy (?), ci ostatni zmuszeni byli (!) do użycia broni palnej. **Dziesięciu robotników zostało zabitych**, paru innych odniosło rany. Powodem strajku była agitacja prowadzona w związku ze sprawą zbiorowego kontraktu. Zajścia nie miały żadnego charakteru komunistycznego.

TELEGRAMY

STRAJK SZOFERÓW W WARSZAWIE TRWA DALEJ

Warszawa, 7 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Minister spraw wewnętrznych Składkowski nie przyjął dziś delegacji strajkujących szoferów, skierowując ich do komisarza miasta Warszawy. — W zastępstwie komisarza przyjął delegację wicekomisarz Olpiński, który zakomunikował jej, że komenda okręgowa policji państwowej otrzymała wskazówki co do równomiernego traktowania przepisów, odnoszących się do ruchu samochodowego. Delegacja uznała tę odpowiedź za niezadawalającą, i na wiecu odbytym o godzinie 5 popołudniu postanowiono **strajk kontynuować** oraz porozumieć się ze wszystkiemi oddziałami Związku automobilistów w sprawie wstrzymania ruchu autobusowego międzymiastowego.

PRASA RUMUŃSKA O STOSUNKACH RUMUŃSKO - POLSKICH

Bukareszt, 7 sierpnia (PAT). Omawiając gorące przyjęcie, zgotowane w Polsce rumuńskiemu ministrowi przemysłu i handlu Madgearu, organ półurzędowy „La Nation Rumaine" pisze w artykule wstępnym: Przyjaźń polsko-rumuńska od czasu dojścia do władzy rządu Maniu znalazła wyraz **w pożytecznem i owocnem zbliżeniu,** mającem na celu wykorzystanie zarówno szczerych i serdecznych uczuć, które jeszcze przed odrodzeniem Polski łączyły oba narody, jak i specjalnych warunków, wynikających z sąsiedztwa obu krajów, a stwarzających podstawy **do pomyślnego rozwoju wszelkiego rodzaju wzajemnych stosunków.** Wizyta ministra Madgearu w Polsce jest, jakby pomyślnym nacechowanym serdecznością **wstępem do zawarcia przyszłego traktatu handlowego polsko-rumuńskiego.**

ZNOWU KATASTROFA SAMOLOTU WOJSKOWEGO

Warszawa, 7 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Dziś rano uległ pod Łodzią rozbiciu samolot wojskowy, pilotowany przez plutonowego Masztalińskiego i kaprala Baszkiewicza.

SAMOLOT SOWIECKI W WARSZAWIE

Warszawa, 7 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Dziś wylądował w Warszawie samolot sowiecki, wiozący przedstawicieli prasy sowieckiej. Na lotnisku witał ich pułkownik Filipowcz, szef wydziału lotnictwa ministerstwa spraw wojskowych oraz przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych.

STOSUNKI AUSTRJACKO-CZECHOSŁOWACKIE

Wiedeń, 7 sierpnia (PAT). Kanclerz austrjacki Streeruwitz podczas swojej podróży wypoczynkowej spotkał się w Pilźnie z czechosłowackim ministrem spraw zagranicznych drem Beneszem. Obaj mężowie stanu konferowali przez kilka godzin, w obecności posła czechosłowackiego Krofty i posła austrjackiego dra Marka. Obecność obu tych posłów wskazuje na to — pisze „Neue Freie Presse" — że rozmowa miała **charakter polityczny.** Prawdopodobnem jest, że tematem rozmowy były także kwestje gospodarcze i komunikacyjne.

Wiedeń, 7 sierpnia (PAT). Dzienniki donoszą z Pragi, że przedmiotem rozmowy między kanclerzem austrjackim Streeruwitzem a czechosłowackim ministrem spraw zagranicznych Beneszem były sprawy bieżące, jakoteż **konferencja w Hadze.** Z uwzględnieniem zajścia na dworcu kolejowym w Hidas-Nemeti omówiono sprawę granicznych dworców kolejowych i poruszono myśl jednolitego uregulowania tej sprawy ze wszystkiemi państwami sąsiedniemi. Obaj mężowie stanu spotkają się we wrześniu w Genewie na sesji Ligi narodów.

MIĘDZYNARODOWE ZRZESZENIE STUDENTÓW

Wiedeń, 7 sierpnia (PAT). W Krems, w Niższej Austrji, obradował przez cały tydzień kongres międzynarodowej pomocy studentów. — W obradach wzięli udział przedstawiciele wszystkich państw, między innemi także Hindusi i Chińczycy. Na zakończenie kongresu odbyły się uroczyste posiedzenia w uniwersytecie wiedeńskim i w ratuszu wiedeńskim. Rektor uniwersytetu wiedeńskiego prof. Innitzer wskazał na to, że kongres przyczyni się **do pojednania narodów.** Prezydent międzynarodowej pomocy studentów Tetlow zaznaczył, że celem kongresu jest **zrzeszenie akademików wszystkich państw i narodów.**

TŁO POLITYCZNEGO PROCESU

Wiedeń, 7 sierpnia (PAT). „Reichpost" zamieszcza wywiad z przywódcą słowackiej partji ludowej ks. Hlinką na temat procesu wytoczonego posłowi Tuce. Ks. Hlinka twierdzi, że proces toczy się **nie** przeciwko Tuce, lecz przeciwko całej słowackiej partji ludowej, która się z posłem Tuką identyfikuje. Partja ta jest reprezentowana w parlamencie praskim przez 23 posłów i 12 senatorów. Przeciwnicy Tuki są ludźmi o wątpliwej wartości moralnej. Ks. Hlinka oświadczył dalej, że **niewinność Tuki jest dla niego absolutnie udowodnioną.** Utworzenie kancelarji w Wiedniu miało na celu utrzymanie kontaktu ze Słowakami amerykańskimi. Wkońcu oświadczył ks. Hlinka, że właściwie nie Tuka, lecz **on sam powinien zasiąść na ławie oskarżonych.**

CHINY REDUKUJĄ ARMJĘ Z POWODU GROŹBY BANKRUCTWA

Nankin, 7 sierpnia (PAT). W przemówieniu wygłoszonem na drugiej konferencji w sprawie redukcji armji Czang Kai Szek zaznaczył, że stan liczebny armji wynosi dwa miljony żołnierzy. — Konferencja postanowiła zredukować stan armji o 800.000 żołnierzy. Czang Kai Szek oświadczył, że dochody Chin wynosiły ogółem 450 miljonów dolarów amerykańskich, z czego 100 miljonów wydano na spłatę długów narodowych. Utrzymanie armji kosztowało najmniej 296 miljonów, nie licząc wydatków nadzwyczajnych. Wobec tego redukcja była **jedynym środkiem ocalenia Chin od bankructwa.** Nawet przy redukcji armji o 800.000 żołnierzy wydatki wojskowe będą wynosiły 60 procent dochodów państwa.

JAK ANGLICY WALCZĄ ZE STRAJKIEM ROBOTNIKÓW W INDJACH

Kalkuta, 7 sierpnia (PAT). Według ostatnich doniesień w czasie starć między robotnikami a policją **trzech robotników zostało zabitych**, a jeden zmarł po przeniesieniu do szpitala. Władze dokonały 54 aresztowań.

Wiedeń, 7 sierpnia (PAT). „United Press" donosi z Kalkuty, że w przebiegu strajku w przemyśle włókienniczym nastąpił poraz pierwszy **rozlew krwi.** Strajkujący robotnicy, chcąc przeszkodzić łamistrajkom w pracy, zaatakowali ich gwałtownie. W walce, która nastąpiła, zostały **cztery osoby zabite.** Obecnie strajkuje **dwieście tysięcy** robotników w okręgu Kalkuty.

Otwarcie konferencji haskiej

JAK SIĘ ODBYŁO OTWARCIE

Haga, 7 sierpnia (PAT). Stary dziedziniec i Izba holenderska dawno nie widziały takich tłumów, które zgromadziły się w chwili otwarcia konferencji. Olbrzymie rzesze publiczne tarasowały drogę delegatom i przedstawicielom prasy. Policja konna zmuszona była usuwać publiczność poza bramy dziedzińca, aby ułatwić wejście delegatom i przedstawicielom prasy, których około 300 przybyło do Hagi. Dziennikarze otrzymali salę w starej części zamku, gdzie ustawionych zostało 40 kabin telefonicznych. Przedstawiciele wytwórni filmowych całego świata stawili się licznie, a nawet pojawili się sprawozdawcy z aparatami do filmów dźwiękowych, którzy poraz pierwszy mieli fotografować obrady zarówno pod względem obrazowym jak i dźwiękowym. Delegaci 14 krajów zajęli miejsca koło wielkiego stołu. W pośrodku zasiadł holenderski minister spraw zagranicznych van Beaerts. Przewodniczący przed rozpoczęciem przemówień zwrócił się do delegatów z prośbą o chwilę spokoju dla poświęcenia kilku minut fotografom. Reflektory i światła sztuczne zalały salę i aparaty fotograficzne oraz dźwiękowe rozpoczęły działanie. Po kilku minutach holenderski minister spraw zagranicznych zaczął wygłaszać właściwe przemówienie powitalne.

W toku dalszych przemówień doszło do **nieporozumienia** po przemówieniu ministra Stresemanna. Widocznie delegat angielski minister skarbu Snowden, nie zapowiedział, że zamierza przemawiać, po zakończeniu bowiem tłómaczenia mowy Stresemanna, przewodniczący zaczął wygłaszać formułę, zamykającą posiedzenie, którą dopiero przerwał mu Snowden, dając znak, że zamierza mówić. Przewodniczący po mowie Snowdena poraz drugi powtórzył swoją formułę i zamknął uderzeniem młotka posiedzenie.

LICZBA UCZESTNIKÓW KONFERENCJI

Berlin, 7 sierpnia (PAT). Jak donosi prasa niemiecka, tymczasowa lista uczestników konferencji wykazuje obecność 160 osób reprezentujących 14 państw. Najliczniejsza jest delegacja niemiecka, obejmująca około 40 osób; delegacja angielska liczy 27 uczestników, delegacja francuska 19, włoska 20, belgijska 15.

POSIEDZENIE INAUGURACYJNE

Haga, 7 sierpnia (PAT). Na wczorajszem inauguracyjnem posiedzeniu międzynarodowej konferencji przewodniczył minister spraw zagranicznych **Holandji** Beaerts van Bloockland, mając po prawej stronie **Brianda**, po lewej Snowdena. Poza pełnomocnikami poszczególnych państw zajęło miejsca z górą 300 rzeczoznawców. O godzinie 11.15 van Bloockland, otwierając posiedzenie w języku francuskim, witał przybyłych i wyraził w imieniu Holandji gorące życzenia powodzenia konferencji.

Po przetłumaczeniu przemówienia ministra holenderskiego na język angielski, zabrał głos **Briand**, oświadczając, że delegaci podejmują prace z uczuciem całkowitej dobrej woli w przekonaniu, że jeśli wszystkie ich wysiłki doprowadzą do pomyślnych wyników, to przysłużą się zarówno sprawie poszczególnych krajów, jak i sprawie pokoju. Przystępując do pracy delegaci pamiętają o bolesnem doświadczeniu wojny.

Stresemann w przemówieniu, wygłoszonem w języku niemieckim, podkreślił, iż obrady zmierzają do ostatecznej organizacji pokoju i powinny mieć polityczne następstwa dla wszystkich krajów. Mówca oświadcza, iż odnosi się przychylnie do idei światowej konferencji gospodarczej i wyraża życzenie, ażeby ustalono owocną współpracę pomiędzy państwami, byłymi uczestnikami wojny.

Snowden przyłączył się do podziękowania złożonego Holandji przez poprzednich mówców oraz wyraził ubolewanie z powodu nieobecności Poincarego. O godz. 12 posiedzenie zostało zamknięte. Pierwsze posiedzenie plenarne wyznaczono na godzinę 16.

NIEMCY JUŻ NIEZADOWOLONE, BO NIE BYŁO OKLASKÓW

Berlin, 7 sierpnia (PAT). Prasa berlińska podkreśla zgodnie doniesienia z Hagi, że w przeciwstawieniu do oklasków, jakiemi obdarzono ministra spraw zagranicznych Holandji i Brianda, **mowę ministra Stresemanna przyjęli przedstawiciele mocarstw bardzo zimno.** Ani jedna para rąk nie poruszyła się po jego mowie do oklasków. Korespondent specjalny „Berliner Tageblattu" Günterstein, podnosząc ten moment, zapytuje, czy ministra Stresemanna nie zrozumiano, ponieważ mówił po niemiecku, czy też może **nie posiada on dość zaufania zebranych,** którzy nie rozumiejąc jego przemówienia, nie chcieli oklaskiwać go bez uprzedniego zbadania znaczenia dyplomatycznego jego mowy. W każdym razie, podkreśla korespondent, nawet po przetłumaczeniu mowy Stresemanna na język francuski i agielski **nikt z obecnych na sali nie poruszył się do oklasków.** Dalej podkreśla korespondent, że angielski minister skarbu Snowden wniósł do tej i tak chłodnej atmosfery nudę pesymistyczną, gratulując Holandji, że nie musi brać udziału w tej trudnej konferencji.

OSOBNO REPARACJA, OSOBNO OPRÓŻNIENIE NADRENJI

Berlin, 7 sierpnia (PAT). Prasa berlińska donosi w depeszach z Hagi, że przedstawiciele francuscy **dążą stanowczo do oddzielenia od siebie spraw reparacyjnych i kwestyi politycznych.** Briand — jak zapowiadają dzienniki berlińskie — ma zamiar wysunąć propozycje, by najpierw sześć mocarstw głównych przeprowadziły narady nad planem Younga i załatwiły sprawę zasadniczego przyjęcia tego planu, poczem dopiero podjęte zostałyby narady nad konsekwencjami przyjęcia planu Younga.

USTALENIE PRZEWODNICTWA KONFERENCJI

Haga, 7 sierpnia (PAT). Na odbytem wczoraj pod przewodnictwem premjera Belgji Jaspara pierwszem posiedzeniu poufnem postanowiono, — iż przewodnictwo obejmowane będzie kolejno przez szefów delegacyi w porządku alfabetycznym. Sekretarzem generalnym konferencji mianowany został Hankey, sekretarz MacDonalda. — Następnie Jaspar zaproponował utworzenie dwóch komisyj: finansowej i politycznej.

Mowa Snowdena

Haga, 7 sierpnia (PAT). Na wczorajszem popołudniowem poufnem posiedzeniu zabrał głos przewodniczący delegacji angielskiej minister skarbu Snowden, który zaproponował podjęcie dyskusji ogólnej nad planem Younga. W godzinnem przemówieniu Snowden oświadczył, **że rząd angielski akceptuje zarówno ogólną sumę, jak i wysokość rat rocznych niemieckich,** podkreślając, iż rząd angielski jest zdania, że plan ten nie przekracza niemieckiej zdolności płatniczej. Dalej oświadczył Snowden, iż Angija z zadowoleniem wita przewidziane przez plan Younga **zniesienie kontroli i przywrócenie całkowitej suwerenności gospodarczej Niemiec.** Snowden podniósł następnie, iż plan Younga zawiera **pewne niejasności** w punktach, odnoszących się do sum, które mają płacić koleje niemieckie oraz w ustępie w sprawie komitetu doradczego. Dalej powoływał się Snowden na to, iż Anglja zapłaciła 300 milj. funtów szt. Ameryce, zanim otrzymała cośkolwiek od swoich dłużników. Minister podkreślił, iż Anglja walczy z poważnemi trudnościami gospodarczemi, przyczem musi się liczyć z ostrą konkurencją Niemiec na rynku międzynarodowym. **Anglja nie może posunąć się dalej w ponoszeniu ofiar,** niż to dotychczas czyniła. **Anglja jest gotowa zrzec się wogóle spłat reparacyjnych,** lecz dopóki świadczenia te będą płacone, podział ich musi być sprawiedliwy. Minister zakończył swe przemówienie wskazaniem, iż drobniejsze punkty dyskusji powinny być załatwione z łatwością.

Po przemówieniu Snowdena premjer Jaspar odczytał projekt depeszy dziękczynnej, którą ma przesłać konferencja królowej holenderskiej i zamknął posiedzenie, wyznaczając następne na środę na godzinę 10 rano. Na porządku dziennym jako jedyny punkt znajduje się dalszy ciąg dyskusji ogólnej. Cały szereg delegatów zapisał się do głosu.

RZĄD HOLENDERSKI JAKO GOSPODARZ

Haga, 7 sierpnia (PAT). Rząd holenderski wydał w historycznej sali rycerskiej przyjęcie na cześć delegatów przybyłych na konferencję.

PRASA FRANCUSKA ZA POROZUMIENIEM

Paryż, 7 sierpnia (PAT). Większość dzienników, omawiając konferencję haską, podkreśla **konieczność dojścia najpierw do porozumienia w sprawie losu planu Younga,** ażeby zdać sobie sprawę, w jakim stopniu uwzględnia się prace rzeczoznawców.

UDZIAŁ POLSKI

Haga, 7 sierpnia (PAT). W skład generalnego sekretarjatu konferencji haskiej wchodzi z ramienia delegacji polskiej naczelnik wydziału zachodniego ministerstwa spraw zagranicznych p. Lipski.

—ooo—

Sowiety przeciw Ameryce

Wiedeń, 7 sierpnia (PAT). „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Moskwy, że odkrycie rzekomego spisku międzynarodowego w sprawie umiędzynarodowienia kolei wschodniej spowodowało prasę sowiecką do **gwałtownych ataków na Stany Zjednoczone,** w szczególności na sekretarza Stimsona. Prasa sowiecka zarzuca Stimsonowi, że nadużył paktu Kelloga do ekspedycji imperjalistycznej na korzyść Stanów Zjednoczonych w Mandżurji. — „Izwiestja" podkreślają, że rząd sowiecki **nie ścierpi mieszania się trzeciego państwa do konfliktu sowiecko-chińskiego.** Plan Stimsona — piszą „Izwiestja" — jest bardzo przeźroczysty, bo jeżeli kolej wschodnia zostanie raz umiędzynarodowioną, podporządkują Stany Zjednoczone kolej tę przez udzielenie pożyczki zupełnie pod swoją kontrolę.

Ruch kolejarski

BIELSKO. W dniu 30 lipca odbyło się zgromadzenie pracowników kolejowych działu eksploatacyjnego, na którem kol. Biernat wygłosił referat o najważniejszych wypadkach bieżącej doby, poczem zgromadzeni uchwalili następującą rezolucje: „Pracownicy kolejowi służby eksploatacyjnej zebrani w dniu 30 lipca w Bielsku, po wysłuchaniu referatu członka ZG ZZK: 1) domagają się niezwłocznego wyrównania poborów i wszystkich dodatków ubocznych do wysokości faktycznego wzrostu drożyzny. Domagają się podwyższenia stawek komornego i wypłacenia wstecz tego dodatku; 2) stwierdzają, że ministerstwo komunikacji nie przestrzega na kolejach obowiązujących ustaw socjalnych, jak 8-godzinny dzień pracy, urlopy wypoczynkowe i praw organizacji zawodowej; 3) protestują przeciw powyższemu i domagają się z całą energią poszanowania ustaw uchwalonych przez Sejm; 4) protestują przeciw obniżaniu już i tak niskich poborów pracowników sezonowych i domagają się dla tychże stawek zarobkowych według cen rynkowych; 5) domagają się zrealizowania wszystkich postulatów służby eksploatacyjnej, jak zaliczenie do emerytury 1 i pół roku za przepracowany rok, przeszeregowania do wyższych grup uposażeń, mianowanie pracowników sezonowych po roku służby pracownikami stałymi; 6) protestują przeciw nadużywaniu władzy przez poszczególnych wyższych urzędników kolejowych dla celów rozbijania ZZK i służenia ZKP oraz nowopowstałej organizacji rządowej CZK (Centralny Związek Kolejowy); 7) stoją na stanowisku powziętych uchwał na VIII kongresie ZZK w Warszawie.

Związki i zgromadzenia

ZGROMADZENIE PRACOWNIKÓW MIEJSKICH ZAKŁADÓW UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ odbędzie się w czwartek 8 sierpnia o godz. 6'30 wieczór w lokalu Związków zawodowych ul. Dunajewskiego 5 II piętro ofic. Sprawy bardzo ważne. Uprasza się o punktualne przybycie.

REPERTUAR

KINOTEATRY

Bagatela: „Piękna grzesznica".
Corso: „Fałszowane miljardy".
Dom żołnierza: „Dzielnica przepychu i hańby".
Nowości: „Zakochany nieboszczyk".
Promień: „Miłość Joanny Ney".
Sztuka: „Pantera".
Uciecha: „Mężczyzno, nie grzesz".
Warszawa: „Szał".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 8 sierpnia

15.40: Komunikaty: gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny. 16.30: Audycja dla dzieci i młodzieży: „Wieszczka snów" — w wykonaniu artystów dramatycznych. 17.00: Koncert z płyt gramofonowych. 17.25: Pogadanka dla pań: „Współczesna powieść kobieca we Francji", wygłosi dr. M. Brahmer. 17.50: Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, „Gadki podhalańskie" — p. Władysław Dorula. 19.25 Komunikaty: rolniczy i meteorologiczny z Warszawy. 19.56: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszwy. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.05: Odczyt: „Wyspiański jako malarz" — wygłosi prof. T. Szydłowski. 20.30: Koncert wieczorny. 22.00: PAT i komunikaty z Warszawy. 22.45—23.45: Muzyka taneczna z dancingu „Oaza" w Warszawie.

Podziemna wojna światowa

III.

„MELDUNEK ZIMMERMANA"

Odcyfrowanie jej było wyjątkowo trudne. Rozpoczęło się mozolne odczytywanie pojedynczych słów, litera po literze, tej depeszy, która miała stanowić punkt zwrotny w wojnie. Napięcie pracujących wzrastało z każdą chwilą.

Pierwsze odcyfrowane słowa depeszy brzmiały: „Postanawiamy z dniem 1 lutego rozpocząć bezwzględną wojnę podwodną".

Tę część depeszy przesłano natychmiast admirałowi Hall'owi, który niezwłocznie przybył do „40 OB", by być obecnym przy dalszem odczytywaniu. Odczytywanie jednak szło bardzo opornie i powoli. Po kilku godzinach wreszcie udało się. Odcyfrowana w całości depesza brzmiała jak następuje:

„Bernstoff dla Eckhardta W. 158.16 styczeń 1917. Postanowiliśmy z dniem 1 lutego rozpocząć bezwzględną wojnę podwodną. Mimo to będziemy się starali utrzymać Amerykę w neutralności. Gdyby się to nie udało, zaproponujemy Meksykowi układ na następujących warunkach: Walczymy wspólnie, wspólnie zawieramy pokój, przyczem dajemy odpowiednio wydatną pomoc pieniężną i gwarantujemy Meksykowi zwrot utraconych obszarów w Teksasie, Nowym Meksyku i w Arizonie. Omówienie i ustalenie szczegółów pozostawiamy panu. Skoro wojna z Ameryką będzie już nieunikniona, zakomunikuje pan o powyższem ściśle poufnie prezydentowi Meksyku Carranzie i podsunie mu pan myśl, aby z własnej inicjatywy zaproponował układ Japonji, występując równocześnie jako pośrednik między Japonją i nami. Proszę zapewnić prezydenta, że nasz radykalny krok przy pomocy naszych łodzi podwodnych, w ciągu kilku miesięcy zmusi Anglję do zawarcia pokoju. Zimmermann".

Zimmermann był ministrem spraw zagranicznych, hrabia Bernstoff zaś posłem niemieckim w Waszyngtonie, a von Eckhardt posłem w Meksyku. Admirał Hall natychmiast po odcyfrowaniu depeszy przesłał ją lordowi Balfourowi. Od tej chwili wypadki następowały szybko po sobie, decyzja szła za decyzją. Treść odcyfrowanej depeszy zakomunikowano posłowi amerykańskiemu w Londynie, Walterowi Page, który natychmiast przesłał ją kablem do Ameryki.

PRAWDZIWA CZY FAŁSZYWA DEPESZA?

W pierwszej chwili nie chciano wierzyć w autentyczność depeszy i wszyscy domyślali się jakiegoś oszustwa, gdyż nikt nie przypuszczał, aby Niemcy mogły przesłać drogą iskrową tak kompromitującą wiadomość. Rząd angielski musiał zatem stwierdzić niezbicie jej autentyczność. Dokonało tego „40 OB" stwierdziwszy, że poseł niemiecki w Waszyngtonie posługuje się tymsamym kluczem szyfrowym, jakim pracowało „40 OB".

SZYFRY ZMIENIANO CO 24 GODZINY

W Niemczech ani na chwilę nie przypuszczano, że odcyfrowaliśmy ich depesze, na wszelki jednak wypadek szyfry niemieckie były zmieniane co dwadzieścia cztery godziny, mianowicie o północy. — Nasi urzędnicy z „40 OB" doszli wkrótce do takiej wprawy, że już w kilka godzin później odnajdywali właściwy klucz i praca ich nie ulegała prawie żadnej przerwie.

WZAJEMNE PODEJRZEWANIA O SZPIEGOSTWO

Naczelne dowództwo niemieckie dziwiło się niejednokrotnie, że nagłe przegrupowania sił brytyjskich zdradzały wyraźnie znajomość ich utrzymywanych w tajemnicy planów. Od początku wojny do ostatnich chwil nie wiedzieli, jakim cudem odbywało się to przenikanie ich ścisłych tajemnic do naszej wiadomości. I nigdy nie zdołali odkryć źródła naszych informacyj. Niemcy podejrzywali o zdradę swych własnych szpiegów, domyślali się istnienia człowieka, który ich tajemnice sprzedawał wrogom; nigdy jednak nie wpadli na myśl, że zdradzała ich, ich własna telegrafja bez drutu. Z dnia na dzień zdenerwowanie odpowiedzialnych kierowników polityki Niemiec wzrastało i dochodziło do najwyższego napięcia. Wszystkich członków rządu otaczano szpiegami i detektywami, gdyż wśród nich spodziewano się znaleść wielkiego zdrajcę. Nikt nie był wolny od podejrzeń. Fakt, że nam się tak świetnie udało wyprowadzić Niemców w pole, stanowi jedną z największych tajemnic wojny światowej, nieprawdopodobną, romantyczną opowieść z owych czasów.

KIM BYŁ GŁÓWNY AKTOR?

Głównym aktorem w tej komedji polegającej na wprowadzaniu w błąd Niemców, był pewien młody Francuz z poselstwa francuskiego w jednem z państw neutralnych. Mimo, iż był on niele dwie młodzieniaszkiem, świetnie zamydlał oczy nieprzyjaciołom i udawało mu się to od samego początku do końca wojny. Prowadził grę bardzo niebezpieczną i najmniejszy błąd z jego strony zaprowadziłby go pod sąd doraźny, któryby go niewątpliwie skazał na rozstrzelanie. Kilkakrotnie groziło mu zdemaskowanie, jednak nerwy nigdy go nie zawiodły i zawsze szczęśliwie wybrnął z niebezpiecznej sytuacji. Jemu i jego niebezpiecznej grze zawdzięcza „40 OB" więcej niż komukolwiek innemu, gdyż dzięki jego pracy ci, którzy tam pracowali, mogli pracować spokojnie i pożytecznie.

„ZDRAJCA SWOJEJ OJCZYZNY"

Jego system pracy był śmiały i zarazem roztropny. Występując jako zdrajca, który nie żywił żadnych uczuć względem swojej ojczyzny i któremu chodziło jedynie o uzyskanie jak największej ceny za informacje, zjawił się Francuz pewnego dnia w poselstwie niemieckiem w Madrycie. Tu udało mu się okłamać urzędników i wmówić w nich, że jest na żołdzie paryskiej służby wywiadowczej:

— Cóż mnie obchodzi Francja — tłómaczył. — Mój ojciec jest Niemcem i ja chcę Niemcom służyć.

Historja, którą opowiedział, wydała się tak prawdopodobna, że przedstawiono go natychmiast posłowi niemieckiemu. Jednak poseł niemiecki nie był tak nierozsądny, aby odrazu dać pełną wiarę człowiekowi, który podaje się za zdrajcę. Jego pierwsze pytanie było:

— Jakie pan może mi złożyć dowody na to, że tajemnice, które pan nam może sprzedać, są rzeczywiście warte tej ceny i że pan jest w możności o takie wiadomości się postarać?

Na szczęście młody Francuz był przez swą ojczystą służbę tajną dobrze poinformowany o szeregu spraw i wyliczył kilka takich, o których mógł wiedzieć tylko ktoś, zajmujący odpowiedzialne stanowisko.

— Jak pan widzi — mówił Franzuz — mogę panom przynosić tajemnice wojskowe, które są cenne dla pana, lecz oczywiście muszę być odpowiednio wynagrodzony.

— A więc dobrze — odrzekł. — Niech nam pan tylko przyniesie wszystkie swoje informacje, jakie pan posiada, a wynagrodzimy pana sowicie.

Z chwilą, gdy Francuz pozyskał zaufanie Niemców zabrał się do swej głównej roboty, mianowicie do sprowadzania Niemców ze śladów, mogących ich naprowadzić na „40 OB" a natomiast uparcie poddawać miał myśl, że jakiś wysoki urzędnik w Berlinie wydaje tajemnice niemieckie wrogom.



Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.